Nr. 300. Łódź, Czwartek, 1 Listopada 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnoszenie do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30. Kwartalnie 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

W zaduszki.

Przekwitająca ostatnimi błyskami polska... złota jesień...

Ściele się w obumarłych alejach złocista ulewa skrzydlatych liści, nad zszarzałemi rżyskami i bezpłonnymi ugorami przelewają się białe i chłodne płótna mgieł srebrnych i pełna boleściwych, pogrzebnych sonat, przylata z dalekich, mroźnych stron, smutna pieśń przedzimowych wiewów.

Gnane krzykiem tęsknoty za słonecznem światłem prężą się dusze ludzkie; mgła melancholji spada na źrenice, tłumią się i konają gorętsze dźwięki, po sadach przycicha ostatni akord liści więdnących, zwianych z trzęsących się na zimnie drzew...

Jesienny cmentarz na ziemi! Konająca jesień, konające dźwięki i barwy, pieśni i światła!...

Przemija ci dzień słoneczny, duszo; drogę twą znaczy krwawy żywej serca krwi szlak... może ci czas już odejść w głąb niewiadomych dal, może już kres twym smutkom i beznadziejnej rozpaczy?

O nie śnij już może słonecznych złud!...
o nie śnij już błękitnych jaśni!
ostatni wypłacz ból!
ostatni wypłacz żal!
a oddaj się tej ciszy pól,
martwocie szarych dal —
i śnij ostatni sen!...

. . . .

Czarna cię, duszo, owionęła chmura i nie widzisz z poza niej ani iskry płomyczka jasnego. I zimno ci i duszno i ciemno. Zda ci się, że grób już poza tą chmurą, która cię mrozi lodowatem tchnieniem i wieczysta otchłań zapomnienia. Zda ci się, że chodzisz po cmentarzysku swych marzeń umarłych i nadziei, cmentarzysku opuszczonem, przesmutnie rozśpiewanem pogrzebną pieśnią szumiących drzew i skargą rozgarniętych ramionami ku niebu krzyżów mogilnych...

A oto idzie dzień, kiedy cmentarzysko spłonie miljonami ogni, mocą jasności. I na cmentarz pójdą bolejące, jak i Ty, dusze...

Dzień zaduszkowy! Cmentarz rozmodlony w ekstazie serdecznego nabożeństwa klęczących przed grobami ludzi! Ileż w tem gorącej tęsknoty za wieczystym ukojem — ileż w tem prostoty uczucia i ukochania, ileż budzącego się w tę noc pragnienia pójścia w tę cichość śmiertelną... daleko, daleko, na lepszą dolę, na bezbolesny wyraj, ku stropom niebieskim, gdzie za płomienną monstrancją słoneczną czeka Ten, co „karze za złe, a nagradza za dobre"...

. . . .

I roztoczą się nad dniem zadusznym skrzydła smętku i melancholji... i będą się ważyć bez końca. Wiatr zmrozi przenikliwym oddechem ciała, rozpłyną się po ulicach chusty mokrych i chłodnych dymów mgielnych, po niebie przewalać się będą bure tabuny obciążonych grozą, smutkiem i boleścią chmurzysk...

I w tej beznadziei, jakby czemś nadmiernie ciężkiem przywalone, pokorne, ciche i nieme, o zaciśniętych w skurczu bólu wargach, z piętnami męki i cierpienia, pójdą na cmentarze boleściwe rzesze ludzi.

Jedni niosąc wspaniałe wieńce jesiennych, bladych kwiatów, drudzy z pękami jaskrawych astrów; jedni uginać się będą pod ciężarem drogiego kwiecia, inni nieść będą stokroć wymowne garsteczki biednych, przywiędłych, ogrodowych kwiatów, lub skromne z kolorowych bibułek kwiecia lub tylko wianuszki z jedliny.

Pójdą tłumne, szare gromadki dzieciąt-sierotek, córki matkom, synowie ojcom, siostry braciom, przyjaciele przyjaciołom i znajomym... wszyscy podążą ku cmentarnym krzyżom, mogiłom, grobowcom, zapadłym pomnikom, omszałym grobom, aby w gorącej ekstazie serdecznej miłości uczcić pamięć na wieczny sen odeszłych z tego padołu dusz swych najukochańszych...

I popłyną najszczersze i najświętsze, jakie się w życiu trafią, modlitwy... prośby... zaklęcia i szepty i bić będą o boży tron.

A w tej męce i płaczu będzie ukojenie, będzie ukój dla tych wszystkich dusz na dalsze twarde i mozolne życie... I długo... długo... jak cmentarz rozległy, klęczeć będą rzesze ludzkie i będzie lecieć ku zawalonemu płachtami ciemnych obłoków niebu potężna, gorąca pieśń modlitwy za zmarłych...

O święty, cichy, pobożny dniu Zaduszkowy!...

. . . .

Pod obcem niebem... hen od sybirskich mroźnych tajg do ostępów lasów dziewiczych Ameryki... od gorących piasków pustyni do rozśpiewanych wśrod różowych fjordów fal Bałtyku, po najdalsze zakątki, gdzie brzmi ludzka mowa ścielą się długim, bezmiernie długim różańcem szlaki kurhanów i mogił polskich... w zimnej, obcej ziemi tułają się miljony biednych, sierocych, wygnanych kości...

I oto w ten dzień Zaduszkowy żalą się tysiącami rozwartych ramion krzyży spróchniałych, że nikt na grobach, w których pochowali żarliwą miłość ojczyzny, sny orle i uniesienia złote, krwawo zdobyte plony pracy, skarbce z klejnotami górnych ideałów i łzawnice pełne gorących łez... nie zapali światła, coby znaczyło ślady, kędy błąkała się wielka myśl polska...

I oto w tę noc Zaduszkową żalą się okropnym jękiem te tysiące prochów, spoczywające pod gruzami o niewystygłej jeszcze krwi męczeńskiej szubienic moskiewskich... te rzesze dobrych duchów Polski, co krwią i życiem opłaciły wierność, miłość i przywiązanie do jej orlej wolności... te zastępy widm skatowanych Neronowem okrucieństwem carskich posiepaków Podlasian unickich, tych pierwszych chrześcijan umęczonych...

I oto w tę noc zaduszkową żalą się kości wszystkich tych, co w czas wojenny gnani przez kozaków na wschód, zmuszeni byli ojczystą opuścić zagrodę i padli na polach przydrożnych...

Żalą się kości tych, co w obcy mundur wojskowy wciśnięci, życie położyli wśród najstraszniejszej wojny, brzmięniem okropnem nad ludzkością zaległa...

I leżą tam pod tysiącami smutnych mogił i czarnych kurhanów... samotni... bezdomni... sierocy.

I nikt im w to święto umarłych nie szepnie słów modlitwy, nikt nie zapłacze nad nimi skargą w polskiej mowie, nikt nie uroni łzy ani westchnienia...

Więc Ty o Boże policz te mogiły!
Więc Ty o Boże policz te kości rozrzucone!...
Więc Ty o Boże policz te kości rozsiane!...

Za tę krew ich serdeczną, za niczem niewysłowioną tęsknotę za krajem, którego nigdy widzieć już nie mogli, za to, że nad nimi nie zawiśnie polska brzoza-płaczka, ani nie wzleci skowronek polny, ani nie zadzwoni wiew z ojczystych łąk, ani nie zapachnie kwiat rodzinnych pól... policz ich Panie!...

— — —

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI.

Zaduszną nocą.

Kościelne zmierzchem modlą się dzwony...
ktoś cicho płacze, ktoś cicho łka,
szarego smutku kładzie welony
na zimnych grobach jesienna mgła.

Wśród leśnej głuszy, wśród leśnych cisz
wielkiej się bitwy ostały ślady;
bratnią mogiłę, sosnowy krzyż
nocami księżyc całuje blady.

Płaczącej brzozy spadają liście,
w powietrzu, zda się, szept cichy drży...
niechaj, o Panie, śpią wiekuiście
ci, co ofiarę złożyli krwi...

Czy to był brat, czy to był wróg,
jedna dla wszystkich przeznaczeń siła,
jedne nad nimi gwiazdy i Bóg —
i jedna w lesie wspólna mogiła.

I smutną mglistą jesienną nocą
żadna im kwiatów nie rzuci dłoń,
ciemną mogiłę liście ozłocą,
osrebrzy miękka księżyca toń...

Może z daleka, z pod wiejskich chat
modlitwy matki echem przypłyną —
za duszę syna, co w boju padł,
i za tych wszystkich, co młodzi giną...

Jesienną nocą cisza dokoła —
tam, gdzie polegli wśród boju śnią...
płaczącej brzozy na zmarłych czoła
spadają liście, szepcą, i drżą...

— — —

W górę serca!...

...W jesiennym wichrze duch Szopena szlocha
Po tych, których zabrała śmierć-macocha,—

po tych, którzy odeszli wczora, przedwczora i w owe długie lata niewoli, i w on czas, kiedy to na sztandarach swoich Polska wypisała: „Za naszą i waszą wolność". Szlocha na bezimiennych kurhanach w dalekiej tajdze Sybiru, w opustoszałych dziś podziemiach kopalń Nerczyńska, na cmentarzyskach obcych stolic, kędy spoczęły prochy naszej emigracji. Szlocha na szarych równinach Mazowsza i na przełęczach Karpackich...

W dniu święta umarłych spełnia się wielka objata.

Z cichym szelestem chorągiewek żałobnych miesza się cichy pogwar ostatnich liści jesieni, uderzając w niebo potężnem: „wieczne odpoczywanie racz im dać Panie"...

i tym, co ducha trawieni pożarem wiedli ludzkość ku złotym szczytom;

i tym, co w cichej męce dnia powszedniego padali, jak kwiaty przydrożne;

i tym, co krwią własną pisali testament potomnym...

Wieczne odpoczywanie racz dać Panie mieszkańcom starych mogił i nowych cmentarzy.

Wieczne odpoczywanie...

***

Rozjęczały się dzwony żałobą, rozśpiewały potężnem „Requiem aeternam", które od lat dziesiątków zda się ani na chwilę nie milkło nad Polską. Ale oto z ich pieśnią żałobną płynie ku nam żywym echo dalekie, dalekie echo nadziei, że jeno po przez śmierć do życia, po przez mogiły do zmartwychwstania.

A zmartwychwstania dzień bliski.

Przeto nie ze łzami klęknąć dziś u krypt panteonu narodowego, ale z białem kwieciem dziękczynienia za moc, którąśmy z mogił wzięli, za jasność, którą nam one świeciły w długie narodowe noce.

Przeto nie z wyrazem pokrzywdzenia stanąć nam dziś nad grobami własną ręką sypanemi. Bo groby, na które kwiaty naród sypie, — to opoka, z której dziś właśnie wytrysło źródło wolności...

***

Rozjęczały się dzwony żałobą, ale w pieśni pogrzebnej jest i inna nuta, jest podzwonne dla żywych, którzy z żywymi pragną naprzód iść — to wielkie, nieogarnione — sursum corda.

W górę serca! Bo oto z mogił jasność bije, z mroków wschodzą świtań zorze!...

f-kł.

— — —

Po ścieżkach cmentarzy.

Zniknęło niebo zapłakane za murem czarnych chmur...

Pod niem żywioły rozhukane zacięty toczą spór.

A gdy żywiołów walka minie — niby kir — spadną mgły..

Smętny szum wichrów w dali ginie...

Z mgły płyną deszczu łzy...

W pomroce mglistej przestwór tonie.

Czuć w koło grobu chłód!

Ziemią zbłocone, zimne skronie obmywa strugą wód...

A w mgle nad ziemią cienie płyną — jak duchy w ludzkim śnie...

Zwiastują ziemi śmierć!

I giną — zniknąwszy w gęstej mgle...

. . . .
. . . .

Chodzi Nocka zapłakana po ścieżkach cmentarzy...

Od wieczora aż do rana... od krzyża do wianka... chodzi Nocka zapłakana...

Od mogiłki do kurchanka po ścieżkach błądzi cmentarzy... do rana!

Do rana chodzi Nocka zapłakana...

Co się kiedy z Wichrem zdybie na piasków równinie, to zaraz z nim gwarzy od wieczora aż do rana po ścieżkach cmentarzy...

Gwarzy Nocka zapłakana o cmentarnej skibie...

Gwarzy z Wichrem, gwarzy...

Dziwna skibka na tem polu!

Nie z plonu — z łez słynie...

Zorały ją trumny... trumny... Siano na niej same krzyże, samiutkie krzyżyki... niby ziarno w ziemię czarną...

A w cmentarnej skibie wieczny plon rodzi skon: kwiaty bolu zawsze świeże!

Łez goździki!...

Taka skibka na tem polu — trumnami zorana!

Sadzą krzyże, sieją krzyże — niby w rolę ziarno...

Na polach cmentarzy sieją krzyże, same krzyże!

Łzawe deszcze żyźnią jeszcze kurhanową rolę...

I plon wschodzi z każdą wiosną: to mogiłki świeże...

Co rok gęściej, gęściej rosną, zapełniają krzyżów pole — nowe groby... łzy żałoby...

Bo w cmentarnej skibie wieczny plon rodzi skon: kwiaty bolu zawsze świeże!

Dziwna na tem polu skiba: rodzi jakby żywa!

Dziwna skiba na tem polu!

Same krzyże... same krzyże...

Boć orały skibę trumny, trumny pełne grzyba!

Co się Nocka z Wichrem zdybie na ścieżkach cmentarzy, smutna Nocka zapłakana — to z nim gwarzy... gwarzy od wieczora aż do rana...

A ten Wicher szumny, choć grób z piasku czasem zmiecie, krzyże z mogił powywraca... dowierci się i do trumny... chętnie z Nocką zgodnie gwarzy, Requiem śpiewa do białego rana na polach cmentarzy — kiedy mu się skarży smutna Nocka zapłakana...

Wszakże bywa tak na świecie.

Chodzi Nocka zapłakana po ścieżkach cmentarzy... od wieczora aż do ranka... od krzyża do wianka... chodzi Nocka zapłakana od mogiłki do kurhanka: po ścieżkach błądzi cmentarzy do rana... Do rana chodzi Nocka zapłakana...

A co kiedy mgiełki zdybie, białe mgły, jesienne opary, nad cmentarzem gdy zawisły, niby z grobów mary — sierot łzy — to zapomni Nocka chętnie o mogilnej skibie...

Niech tam Wicher piach wyrywa!

Niech do rana Requiem śpiewa...

Niech tam Wicher szumi smutnie!...

Do mgły biegnie — jako żywa — Nocka zapłakana, o nowiny z za Wisełki pytać mgiełki...

A kiedy Wicher, jęknąwszy okrutnie, przycichnie za miedzą, — cichej Nocce zapłakanej na ścież-

kach cmentarzy—kędy krzyże i kurhany—o wszystkiem mgły opowiedzą: co przyniosły jej z za Wisły...

Z za Wiselki...
Jesienne mgły, smutkiem tchnące...
Opary łzawe...
Białawe mgiełki — potajemne Nocki gońce...

Gdy zaś przez łzy na cmentarnej łące usłyszy Nocka od jesiennej mgły ważne wieści... radością pałające... czy pełne boleści — żegna mgiełkę, odprawia swe gońce za Wiselkę...

Potem co rychlej — przed świtem poranka — szuka Nocka kurhanka...

Aż przy krzyżu, gdzie przystanie...
...Ot, znalazła krobek mały...
Kurhanek dziecięcy!

Gdzie grób kwiecia wianki słały, Nocka się schyla na grobie i woła:

...„Synku! za Wisłą płaczą po tobie... Matka szlochała rzewnie dziś nocą... Brak ciebie coraz odczuwa więcej!... I ojciec łzy znów wylewa po utracie jedynaka...

„Pociesz ich, dziecino!...“

...Za chwilę — nim się zacznie świtanie — kędy Nocka zapłakana po ścieżkach błądzi cmentarzy... od mogiły do kurhana... a Wicher smutne Requiem śpiewa — tam dwie postaci zdala się złocą... kędy jesienne mgły płyną...

To młodzian, ze skrzydły Anioła, za rękę prowadzi chłopaka.

Dwa latka zaledwie ma dziecię... Ale jak chodzi już po świecie!...

Urodą zaś nawet przyćmiewa Anioła, co z nim w drodze gwarzy...

Wiodąc dziecko do ojca i matki...

Na krótką chwilę przyśni się mile strapionym rodzicom — stracony skarb!

Potajemne odwiedziny ukochanej ich dzieciny—do im już nie wskrześnie — ukojenie dadzą we śnie...

Kazimierz Kalinowski.

Zaduszki w fantazji ludu.

Z podań ludowych.

Dzień zaduszny, święto umarłych, słowa te wywołują szeregi wspomnień, rozrywają zabliźnione rany, unoszą myśl ku przeszłości; ileżto ludzi, pokoleń całych niechętnie opuściło świat ten, aby zamieszkać na wieki w tych zimnych mogiłach, ileżto jeszcze plemion i narodów zaśnie snem nieprzebudzonym, boć to otchłań niczem nie zapełniona, a wiecznie pochłaniająca.

Cmentarz! wyraz straszliwy, czemże jest jednak ziemia cała, jeżeli nie olbrzymim cmentarzem. Jak tu mogiła na mogile, kość na kościach, tak samo na każdym kroku, potrącamy szkielety przodków, pomniki narodów, szczątki światów pierwotnych, z których świat nasz jest złożony.

Może proch, otrząsany z nóg naszych, pomięszany jest z popiołem bohaterów, rycerzy, albo też władców pogańskich i dawno zapomnianych.

Poważny głos dzwonów kościelnych przetywa te marzenia, cisza mogił owiewa duszę jakimś świętym spokojem, serce milknie, namiętności usypiają, a ucho słucha tajemniczych szeptów niby przepowiedni przyszłości.

Lud nasz, co ubiera w fantastyczne barwy każde wydarzenie i uroczystość doroczną, poświęca zaduszkom poważny zastęp baśni, swych pieśni i obrządków.

Skoro zmierzch padnie nad światem, a księżyca twarz blada się ukaże, wszyscy skupiają się do chat swoich, lub do napotkanej po drodze chronią się siedziby, wędrowiec bowiem napotyka różne wówczas dziwy i strachy, po cmentarzu błądzą białe duszyczki, to tych cienie, co dostąpiły zbawienia Bożego, są jednak i szare postaci, to dusze pokutujące, co czyscowej męki nie odbyły jeszcze.

Wszystko bieży, dąży ku swoim, ku ukochanym, każdego z drogich duszyczka taka odwiedza. A śpieszyć się musi, bo z uderzeniem północy a zapianiem kura do trzeciego razu, musi już być w mogile, anioł biały rachuje na każdym cmentarzu duszyczki. Gdyby się która nie doliczył, jużby jej na rok drugi nie puścił odwiedzić ukochanych.

Na niebie ciągną się białe chmurki, nazywają je barankami, a więc pogoda na dzień następny; jest to wojsko poległe, które tylko raz do roku zstępuje z chmur na ziemię i odwiedza świat, nie mają jednak rycerze ci już tutaj znajomych, więc tylko zdala przypatrują się ludziom i wracają do swoich siedzib w obłoki.

Każda matka odwiedza swą dziecinę. Nieraz niemowlę zakwili, a później uśmiechnie się radośnie. Znak to, iż rodzicielka była u sieroty. Dzieci zmarłe odwiedzają też rodziców, a często takie maleństwo w koszulinie, drżące, ukaże się za oknem i usteczka składa do płaczu; skoro je ujrzą matki i chcą wybiedz, aby ująć swoje kochanie, dziecina niknie.

Po drogach błądzi dużo tych dusz: a wszyscy spieszą, bo w każdym kościele odprawia zmarły ksiądz mszę na ich intencję. Gdyby ktoś miał odwagę, a wszedł wówczas do kościoła, gdy nocą światła płoną, a odzywają się dźwięki organów, ujrzałby dziwy nad dziwy; nieznajomy, bo dawno nieżyjący kapłan odprawia nabożeństwo, posługują mu inni księża, ci wszyscy, którzy w tym kościele wymarli. Lud w skupieniu modli się, wszyscy o twarzach surowych i głębokiej powadze.

Bywały wypadki, iż żyjący wszedł kiedyś do tego kościoła: dopóki się modlił nic mu się nie stało, lecz skoro zagadnął siedzącego obok siebie starca „co to za nabożeństwo dzisiaj?“ taki go strach przejął, iż wróciwszy do domu, zaniemówił, i w parę dni sam umarł.

Lud przestrzega, aby nikt nie niepokoił duszyczek. Ze zmierzchem idą więc wszyscy spać.

Matka Boża przez jesień całą przędzie pajęcze przędziwo (babie lato) i z włókien robi koszulki na dzień zaduszny dla dzieci zmarłych, a nawet niechrzczonej dziatwie. Matka Boża daje te koszulinki i przez to prosi u Syna swego o litość dla ich duszyczek.

Na rozstajnych drogach błądzą dusze tych, za których nikt się nigdy nie pomodlił, a także upiory skazane na wieczną wędrówkę; rozpacz i żal szarpie ich serca, a więc kojąc ból wewnętrzny szaleją, wychodzą na manowce, przeobrażają się w puhacze, psy czarne, koty, niekiedy przybierają postać ludzką.

Zażegnać można złe duchy, ale to niebezpieczne, bo samemu ze strachu można umrzeć, więc lepiej usunąć się z drogi upiorowi.

O nich pieśń ludu naszego śpiewa, o nich brzmi stara klechda i czarodziejska baśń. Ludmarzyciel chętnie dostraja do wyobrażeń swoich uroczystą chwilę zaduszek.

Posępny szereg mogił ubiera w fantastyczne obrazy i wraz z modlitwą poświęca umarłym szereg fantastycznych z życia pozagrobowego scen.

Rozpatrując się w nich mimowoli przychodzą na myśl słowa poety:

O pieśni gminna!
Ty arko przymierza,
Między dawnemi i młodszemi laty
W tobie lud składa broń swego rycerza
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

I. Piątkowska.

Groby królewskie w podziemiach Wawelu.

Z prawej strony od drzwi wchodowych katedry na Wawelu, znajduje się wejście, prowadzące do krypty podziemnej świętego Leonarda, w której leżą zwłoki królów polskich. Wrażenie, jakie odbiera zwiedzający podziemną kaplicę pozostawia niezatarte wspomnienie na całe życie. Nastrojowy mrok osłania stare mury krypty, omszone szeregiem stuleci, a blask pochodni trzepoce się, jak wielka ćma wśród zimnych ścian podziemi, ginąc w załomach arkad i kolumn. Od ołtarza, znajdującego się zaraz przy wejściu pada słup światła od lampy, która pali się tutaj we dnie i w nocy. Ciężkie kolumny podtrzymują kamienne sklepienie podziemnej kaplicy. Niewypowiedziane słowami wrażenie przejmuje każdego polaka na widok szeregu trumien i spoczywających w nich monarchów.

„I duch, niewyszły z umarłego ciała,
Czuł jakąś dumę, że spokojnie leży —
A nad nim ziemia poruszona grzmiała
I unosiły się duchy rycerzy.
Trójca widm mój stos ogniem zapalała—
A ja czekałem aż piorun uderzy:
Tak byłem pewny, że w owe rumiane
Grzmotem powietrze, jak duch zmartwychwstanę *)“.

Pierwszy z boku grobowiec, wykuty z czarnego granitu, leżący po lewej stronie ołtarza, naprzeciw wejścia, kryje szczątki śmiertelne księcia Józefa Poniatowskiego, Bayarda polskiego, rycerza bez trwogi. Obok niego w białym grobowcu z kamienia leżą drogie dla każdego polskiego serca zwłoki bohatera z racławskich pól, Tadeusza Kościuszki, którego setną rocznicę skonu obchodziliśmy niedawno jeszcze. Grobowiec ten kazał przygotować dla siebie król Stanisław August, wypadki jednak dziejowe nie pozwoliły mu spocząć w podziemiach Wawelskich. W dalszym ciągu — za zwłokami Kościuszki spoczywają prochy Cecylji Renaty, żony Władysława IV, za nimi leży Marja Kazimiera (Marysieńka), małżonka Jana Sobieskiego, a w końcu kaplicy naprzeciw ołtarza stoi na wysokiem podwyższeniu imponujący i olbrzymi grobowiec Jana III Sobieskiego, wykuty w czarnym — o głębokim tonie — marmurze, wystawiony własnym sumptem przez Stanisława Augusta. Z prawej strony grobowca stoi trumna cynowa, kryjąc zwłoki Władysława IV, ozdobiona bogatemi rzeźbami, wyobrażającemi bohaterskie czyny Władysława IV i jego zwycięstwa świetne nad moskalami. Po prawej stronie ołtarza — w bogatym grobowcu z czarnego marmuru — leży Michał Korybut Wiśniowiecki. Obok niego spoczywają prochy Marji Anny, córki Władysława IV i Cecylji Renaty. W pobliżu grobowca Jana III leży Zygmunt Kazimierz, syn Władysława IV i Cecylji Renaty.

Z kaplicy św. Leonarda wiedzie korytarz, prowadzący do drugiej kaplicy, w której stoi ogromny grobowiec ze zwłokami Stefana Batorego. W przedłużeniu tego korytarza — na lewo — leżą szczątki śmiertelne Augusta II Mocnego, Sasa, — w trumnie, którą sprawił w wieku XIX dwór saski. W dalszym ciągu przechodząc obok grobowców Jana Alberta, kardynała, syna Zygmunta III — i Anny Marji, córki Zygmunta III i Anny Austrjaczki, stajemy przed wielką cynową trumną, kryjącą zwłoki Zygmunta III. Trumna ta pokryta jest niezwykle pięknie rzeźbionemi ornamentacjami. Szczątki śmiertelne Zygmunta III są zabalsamowane i zachowały dzięki temu do dziś dnia swój pierwotny charakter. Ubrane są po królewsku — w jedwabnej kapie, wyszywanej złotem; głowę Zygmunta III zdobi korona, odznaki królewskie spoczywają w rękach z dwoma pierścieniami na palcach. Naprzeciw zwłok Zygmunta III stoi trumna jego drugiej żony, Konstancji Austrjaczki, zaś w dwóch następnych spoczywają zwłoki syna jego, Aleksandra Karola i pierwszej jego żony, Anny Austrjaczki. Wszystkie te trumny są pokryte bogatemi i pięknemi niezwykle rzeźbami i ozdobami.

Obok trumny Augusta II Mocnego prowadzi wejście do trzeciego korytarza, w którym zaraz na wstępie zajmuje uwagę widza wielki grobowiec Jana Kazimierza, ustawiony pośrodku krypty. Obok niego leży — w ogromnej trumnie — żona jego, Marja Ludwika Gonzaga, po drugiej zaś stronie spoczywa Barbara Zapolska, żona Zygmunta I Starego. Po obydwu stronach stoją trumny: po prawej — Anny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, a żony Stefana Batorego, po lewej zaś — króla Zygmunta Augusta. Obok Anny Jagiellonki leżą zwłoki Jana Zygmunta, syna Jana Kazimierza i Marji Ludwiki Gonzagi.

Z tego korytarza wąskie przejście wiedzie do ostatniej krypty, w której na samym końcu — pod ścianą — stoi jeden z największych, a najskromniejszych zarazem grobowców, kryjący zwłoki Zygmunta Starego, wielkiego władcy i potężnego monarchy kwitnącej Polski.

Na tym monarsze kończy się szereg grobowców królewskich w podziemiach Wawelskich. Brak miejsca nie pozwala mi na szczegółowy opis każdej trumny i każdego grobowca, zmuszony więc jestem ograniczyć swoją wycieczkę do grobów królewskich na Wawelu do strony czysto informacyjnej i dziennikarskiej.

E. K.

*) J. Słowacki — „Król-Duch“ — Rapsod I, Pieśń I.

Zaduszki w Rzymie.

(Ze wspomnień przed wojną).

Piękny dzień.

Słońce popołudniowe, jak gdyby zmęczone, śle ostatnie promienie na wesoły tłum ludzi; zdawałoby się, że niebawem swemi ciepłemi promieniami pozdrowi krainę dusz, które dzisiaj obchodzą swe święto na ziemi.

Ale w wiecznem mieście nie panuje grobowa cisza. Na Via di Porta San Lorenzo tłum kołuje się w pobliżu dworca kolejowego. Szlachta rzymska i inni wybrańcy losu tego świata przejeżdżają w eleganckich powozach, zaprzężonych w szlachetne rumaki. Mniej przez los uposażeni tłoczą się do otwartych wagonów tramwaju konnego; wielu musi pozostać i czekać na następny tramwaj. Włoch z zasady nie lubi chodzić piechotą. Wymija nas długi kondukt pogrzebowy, za którym postępują duchowni i wychowankowie licznych seminarjów. Przez Porta San Lorenzo opuszczamy obręb miasta Rzymu.

Docieramy do bram Campo Verano, wielkiego rzymskiego cmentarza, który ze swemi nieskończonemi kamiennemi arkadami, kaplicami, marmurowemi nagrobkami i niezliczonemi ponuremi cyprysami podobny jest do posiadłości jakiegoś wschodniego Władcy Śmierci.

U wejścia tłum. Weszliśmy. Gdzieniegdzie przebłyskuje matowe światło lampki, ponieważ jeszcze nie zapadł zupełny zmrok. W głębi cmentarza nastrój nie jest milczeniem grobowem, nie jest głębokim cichym żalem, jakiegośmy się może spodziewali i który nas obejmował, gdyśmy na małym cmentarzysku w Bretanji słyszeli huk rozbijających się fal o skały, i gdyśmy wędrowali wśród zwyczajnych kopców ziemi, kryjących pod sobą szczątki tych, których zwłoki zdołano wyrwać z otchłani oceanu. Tutaj gwarno i rojno. Panuje tu swobodny nastrój jakiejś publicznej zabawy, na której żałobę wyparła jakaś naiwna beztroskliwość. Tak, nawet figlarz Amor wędrował wśród cienistych przejść. Koło nas przechadzały się pogrążone w rozmowie pary, których błysk oczu i zmienna, wesoła i ruchliwa gra wyrazów twarzy, wykazywała, że bynaj-

---

LEON RYGIER.

MSZA ŻAŁOBNA.

(Z poematu „Nowe Dziady“).

Kaplica Najświętszej Marji Panny w klasztorze Jasnogórskim. Północ. Na ołtarzu płoną świece. Ksiądz przeor Augustyn Kordecki odprawia mszę żałobną. Do mszy służą Aniołowie. Przed ołtarzem klęczy Wieszcz. Za nim, w ciemnej nawie, mgliste tłumy dusz ze wszystkich pobojowisk dawnej Rzeczypospolitej.

PRZEOR.

Introibo ad altare Dei.

ANIOŁOWIE.

Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam...

WIESZCZ.

Boże, któryś radował jasną młodość moją,
na twarz upadam przed Tobą!...
Ponad dawnych, obecnych, przyszłych dni żałobą
aniołowie młodości mej we skrzydłach stoją...

PRZEOR.

Judica me, Deus, et discerne causam meam de gente non sancta; ab homine iniquo et doloso erue me.

ANIOŁOWIE.

Quia Tu es Deus, fortitudo mea; quare me repulisti et quare tristis incedo, dum affligit me inimicus.

WIESZCZ.

O Panie, rozsądź mą sprawę,
którą mam z bezbożnym ludem;
od zdrady, od podstępu uwolnij mię cudem,
boś Ty jest Bóg mój, z Ciebie mam moc,
z Ciebie sławę...
Czemuś mię dziś odepchnął, miłosierny Panie,
czemu duch mój wątpiący łamie się z rozpacz?
Oto wrogi krwią synów ziemię ojców znaczą,
a we mgłach tajemnicy ginie zmartwychwstanie.

PRZEOR.

Emitte lucem Tuam et veritatem Tuam, ipsa me deduxerunt et adduxerunt in montem sanctam Tuam et in tabernacula Tua.

ANIOŁOWIE.

Et introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat iuventutem meam.

WIESZCZ.

Ześlij mi światłość Twoją, słowo prawdy
Twoje,
które mię prowadziły drogami żywota;
oto góra Twa święta oto jasność złota,
oto przybytków Twoich rozwarte podwoje.
Zechcesz, a siłą lotu zerwę zdradne sidła,
i padnę we łzach szczęścia przed Twym
majestatem...
„Młodości podaj mi skrzydła,
„niech nad martwym wzlecę światem!

PRZEOR.

Confitebor Tibi in cithara, Deus, Deus meus! Quare tristis es anima mea, et quare conturbas me?

ANIOŁOWIE.

Spera in Deo, quoniam adhuc confitebor Illi: salutare vultus mei et Deus meus.

WIESZCZ.

Będę Ci chwałę grał na cytarze,
o Boże, Boże mój!
Smutkowi duszy zmilknąć rozkażę,
weselny wdzieję strój.
Serafy Twoje serca ustrzegą
od zwątpień i od trwóg...
Tyś jest zbawienie oblicza mego,
Tyś jest mój Pan i Bóg!

(Msza trwa dalej... Gdy Przeor odmawia Confiteor, Wieszcz pochyla nisko głowę i bije się w piersi. To samo czynią Dusze Poległych. W nawie kościelnej podnosi się chór westchnień, podobny do gwałtownego wichru w noc jesienną).

WIESZCZ.

Za naród mój, za wszystkie jego pokolenia,
za wszystkie grzechy jego, co były i będą,
ja, com tego narodu duchem i legendą,
biorę odpowiedzialność serca i sumienia.
Kiedyś gniotło mię ku ziemi
tytanicznej brzemię pychy;
dziś chcę być pokorny, cichy,
najcichszy między cichemi.
Jedną mam tylko dumę: tę mi daruj, Boże,
że każdą ranną zbrodnię
czuję duchem, jak czuć może
ten, co mu sercem gwiazdy zapalał przewodnie.

Tak!... Czuję w sobie całe narodu sumienie,
wsłuchuję się w odległe, zapomniane wieki,
z pod bóstw dawno umarłych odwiecznej
opieki
z grobów starych ruszam cienie...
I idą dzielne knezie,
króle, hetmany, witezie,
biskupy w drogich ornatach
i lud prosty w zgrzebnych szatach.
Błyszczą mi w oczach delije,
zbroje, skrzydła, kiereszyje,
hetmańskie widzę buławy —
i pług kmiecia krzywdą krwawy...
Widzę całą Polskę naszą
obrazy się ćmią i gaszą
i przechodzą przed oczami

mniej nie uprzytomniają sobie, iż istnieje śmierć pod jakąkolwiek postacią.

Tam jakaś kobieta zapala lampkę u grobu, w koło niej skacze i tańczy dwoje dzieci z rękoma pełnemi kwiatów. Ówdzie siedzą trzy, cztery osoby na ławce kamiennej i gwarzą wesoło. O uszy obijają się głośne rozmowy; uwagę zwracają żywe gesty włochów.

Gdzieniegdzie widać samotne postacie, pogrążone w modlitwie, ale wogóle wszędzie wre życie, wśród kwiatów, śmiechu i światła.

Zrazu wywołuje to oburzenie. Powoli jednak dochodzimy do przekonania, że śmierć ma swoje prawa, a życie — swoje. Czyż to nie piękniej, zamiast pogrążać się w bezbrzeżnej rozpaczy i oddawać zwątpieniu na grobach swych ukochanych, zachować o nich serdeczne wspomnienie i żyć, żyć tem zwykłem, codziennem życiem, pierwszym warunkiem doczesnego bytu?... Zresztą — im weselej, z uśmiechem spoglądamy w oczy Śmierci, tem bardziej traci ona wyraz okropności. Ta wesoła swawola tam, w Rzymie, nie przeszkadza spokojowi zmarłych; wesołość na cmentarzu jest jakby symbolicznym mostem, łączącym ten padół łez z krainą nam nieznaną.

Tego rodzaju myśli opadły mnie, gdym wędrował wzdłuż i wszerz Campa Verano.

Wstąpiłem na schody, prowadzące do wyżej położonej części cmentarza. Przeszedłem obok szeregu kaplic. Głośne brzękanie wyrwało mnie z zamyślenia: obok mnie stał człowiek, przystrojony w dziwny strój, potrząsający workiem z pieniędzmi — datki na cel dobroczynny. Po marmurowych schodach niewielkiej greckiej świątyni wstąpili dwaj starsi duchowni; był pogrzeb członka jakiegoś bractwa — otwierano drzwi do wspólnego grobu. Obok w malutkim kościółku odbywa się msza św.; przez zasłony wejścia przedziera się różowy refleks.

Zapadł wieczór. Jak błędne ogniki, błyskały światełka lampek. Na tle zamarłego nieba sylwetki cyprysów rysowały się czarnemi plamami. Ludzie poruszali się rojnie.

Przeszedłem kamienne krużganki, otaczające wokoło cmentarz. Nagrobek stoi przy nagrobku. Tu wita nas sam nieboszczyk, wykuty w marmurze, tam rodzina opłakuje skon zmarłego; wszystkie postacie we frakach, koronkach, sukniach, skrojonych według paryskich żurnali. Ogólny brak linij prostych i szlachetnych, jakie widzimy u posągów greckich i rzymskich. Przypomniał mi się nagrobek Carpaneta, dłuta Scanzi, znajdujący się na Campo Santo, a przedstawiający pięknego, uskrzydlonego chłopczyka, który zgarnia żagle barki, zdążającej do „wieczności" przystani.

Ave Maria! Odgłos dzwonów zwiastował koniec dnia; wszyscy zdążają poza bramy cmentarza — do życia, gwaru, pracy — wiecznego miasta.

St.

Japonja nie da okrętów.

Haga, 31 października.

Rząd amerykański ogłosił niedawno za pośrednictwem biura Reutera, że Japonja zobowiązała się dostarczyć koalicji dla potrzeb żeglugi na oceanie Atlantyckim 50 okrętów o pojemności conajmniej 150,000 ton.

Znamiennym jest fakt, że poseł japoński w Waszyngtonie oświadczył w rozesłanym prasie komunikacie, że ta półurzędowa wiadomość amerykańska jest nieprawdziwa.

Przyznał on, że Japonja niema nic w zasadzie przeciw temu, by udzielić poparcia swym sprzymierzeńcom, że jednak rokowania, jakie się w tej materji toczyły między misją japońską w Waszyngtonie, a rządem Stanów Zjednoczonych nie doprowadziły dotychczas do żadnych pozytywnych rezultatów.

Oświadczenie to wywołało w całej koalicji bardzo przykre wrażenie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 31 października 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

W centrum flandryjskiego frontu bojowego **rozegrały się wczoraj zażarte walki.**

Po ogniu huraganowym, podjętym zrana na rozciągłości całego frontu od lasu Houthoulst aż do kolei Commines—Ypres, nastąpiły w ciągu dnia silne natarcia angielskie między drogami, prowadzącemi z Roulers przez Langemarck i Zonnebecke do Ypres.

Siła uderzenia nieprzyjacielskiego skierowana była na miejscowość Paaschendaele, która przejściowo została utracona. W niepohamowanem natarciu wypróbowanych w szturmach pułków, przyześrodkowanem działaniu artyleryjskiem, **wieś z powrotem i utrzymano całkowicie w walkach, które trwały do zmierzchu, pomimo podjętych na nowo ataków angielskich.**

Nasza waleczna pod wsią piechota i wypróbowani w bojach strzelcy z oddziału karabinów maszynowych odrzucili z powodzeniem natarcia nieprzyjacielskie, kilkakrotnie w ciągu dnia ponawiane, utrzymując się niezachwianie w pooranym i zamulonym terenie wyrw, i wydzierając nieprzyjacielowi chwilami w silnych kontratakach utracony teren.

Oprócz natarć głównych na północny-wschód od Ypres usiłują anglicy posunąć się naprzód również po obu stronach drogi Menin — Ypres i Gheluvelt. W naszym trafnie skierowanym ogniu artyleryjskim zdołały wysunąć się naprzód tylko słabe części przeciwnika. Piechota i karabiny maszynowe przepędziły je z powrotem.

Oddziały IV-ej armji, które brały udział w walce wczorajszej, osiągnęły przy świetnem współdziałaniu wszystkich broni nowy sukces.

Anglicy ponieśli znowu ciężkie i krwawe straty, nie osiągnąwszy żadnych korzyści.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Nad kanałem Oise — Aisne, oraz na froncie górskim Chemin des Dames wzmogła się wczoraj znacznie walka artyleryjska. Piechota francuska pozostawała bezczynną.

Na wschodnim brzegu Mozy nasz ogień niszczący powstrzymał przygotowane w lesie Chaume natarcia francuzów.

Na wschodnim terenie walk

oraz na —

froncie macedońskim

sytuacja nie uległa zmianie.

Włoski teren walk:

Ruchy wojsk wysuwających się z gór Karyntji, oraz z nad Isonzo XIV-ej armji mają przebieg, przez dowództwo zamierzony.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

Hr. Hertling niezdecydowany.

Berlin, 31 października.

„Berliner Abendpost" pisze:

W kołach politycznych wyrażono dzisiaj przekonanie, **że hr. Hertling nie przyjmie pronowanego mu stanowiska kanclerza Rzeszy niemieckiej.**

Ostateczne rozwiązanie przesilenia nastąpi prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego.

Berlin, 31 października.

Dzisiejszy „Lokalanzeiger" pisze:

Prezes ministrów, hr. Hertling odbędzie dziś konferencję z przywódcą postępowców, p. v. Payer, **poczem uda się na audjencję, gdzie przedstawi swój pogląd na sytuację.**

Jak się dowiadujemy, hr. Hertling zdaje sobie sprawę z **trudności, jakie nastręczać będzie ewentualne objęcie przez niego stanowiska kanclerza Rzeszy.**

Trudności te wynikają nietylko ze względu na obecne ugrupowanie się stronnictw i projektowane rozłączenie stanowisk kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego, ale również — **z różnicy w poglądach na ważne zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej.**

Posłuchanie.

Berlin, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowy komunikat biura Wolffa:

Wczoraj J. C. Mość cesarz przyjął na posłuchaniu sekretarza stanu Lentze i generała-majora Scheucha, oraz wysłuchał raportu sztabu generalnego.

Groźba przesilenia w Anglji.

Haga, 31 października.

Jak to już donoszono podczas czwartkowego głosowania nad t. zw. „bilem naftowym" w Izbie Gmin, gabinet angielski znalazł się w mniejszości, parlament odrzucił bowiem projekt upoważnienia rządu do dokonywania wierceń w całym kraju, według swego uznania.

Dotychczas gabinet nie wyciągnął z faktu tego odpowiednich konsekwencji, dzienniki jednak stwierdzają, że przesilenia gabinetowego uniknąć się nie da, gdyż przywódcy liberałów i partji robotniczej głosowali przeciwko rządowi, zaś inni członkowie dotychczasowej większości wstrzymali się od głosowania.

Konwent irlandzki.

Amsterdam, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Londyjska „Morning Post" donosi:

W Dublinie w Mancion House, zebrał się pod przewodnictwem Griffitha konwent irlandzki. Na zebranie przybyło przeszło 1,700 delegatów ze wszystkich stron Irlandji, w tem wielu duchownych i urzędników. Wybrano komitet wykonawczy, złożony z 24 osób. W gronie komitetu tego znajdują się m. in.: hr. Plunkett, dwaj proboszczowie i cztery kobiety, a śród tych ostatnich hrabina Matkiewicz i wdowa po straconym powstańcu, Józefie Plunkett.

Kredyty wojenne angielskie.

Amsterdam, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Londynu:

Izba gmin jednogłośnie przyjęła projekt kredytu wojennego w sumie 400 miljonów funtów sterlingów.

Zatarg amerykańsko-francuski.

Bazylea, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

We francuskich kołach socjalistycznych żywo omawiane jest doniesienie angielskie, według którego Ameryka zakomunikowała rządom angielskiemu i francuskiemu, **iż dowóz zboża z Ameryki musi ulec znacznemu zmniejszeniu i że rządy koalicyjne muszą zastosować jaknajwiększą oszczędność.**

Według pogłosek, rząd francuski będzie pomimo to żądał od Stanów Zjednoczonych wykonania powziętych zobowiązań.

Ewakuacja Wenecji.

Zurich, 31 października.

Do pism szwajcarskich donoszą z nad granicy włoskiej:

We wtorek ubiegły wieczorem rząd ogłosił rozkaz ewakuacji Treviso, Vicenzy i Wenecji.

Konsulowie państw neutralnych i sprzymierzonych wyjechali z Wenecji już w niedzielę.

Bank państwowy i większe banki prywatne opuściły wspomniane miasta w poniedziałek.

Lugano, 31 października.

Z Como donoszą **o wybuchu poważnych rozruchów robotniczych w całych Włoszech.**

Szczegółów dotychczas brak, gdyż ogłoszone przez rząd włoski zamknięcie granicy dochowywane jest bardzo ściśle.

Gabinet włoski.

Lugano, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Stefaniego donosi z Rzymu:

Gabinet włoski uformował się, jak następuje:

Prezydjum i sprawy wewnętrzne—**Orlando**, sprawy zewnętrzne — **Sonnino**, kolonje—**Colosimo**, sprawiedliwość — **Cacchi**, finanse—**Meda**, skarb — **Nitti**, wojna — gen. **Alfieri**, marynarka — adm. **Delbueno**, broń i amunicja — gen. **Dall'Olio**, opieka wojenna i emerytury wojskowe — **Bissolati**, oświata — **Berenini**, roboty publiczne — **Dari**, rolnictwo — **Milliani**, przemysł, handel i praca — **Ciuffelli**, poczta i telegraf—**Fera**, transporty—**Bianchi**.

O god. 6 wieczorem ministrowie złożyli przysięgę królowi.

Głosy szwedzkie o ofensywie.

Sztokholm, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Wszystkie dzienniki tutejsze zamieszczają nadsyłane przez własnych sprawozdawców wojennych artykuły, opisujące wyczerpująco zwycięski pochód państw centralnych na rów-

---

jakby mgłami, jakby snami —
a ja nad memi dziećmi, nad mymi synami,
płaczę gorącemi łzami...

Boże!... Daj memu sercu szczerość i prostotę
kmieci naszych;
daj duszy mojej lot i skrzydła złote
wieszczów naszych;
daj myśli mojej wiedzę nieomylną mędrców
naszych;
daj trwodze i rozpaczy mojej wiarę silną
świętych naszych —
tylko miecza mi nie daj w bratobójcze dłonie
i pychę sobie pańską ukróć w dumnem łonie.

ANIOŁOWIE.

Misereatur Tui omnipotens Deus, et dimissis peccatis Tuis perducat Te ad vitam aeternam.

(Msza trwa dalej... Szept żarliwej modlitwy, przerywany przez głos Przeora i śpiewne odpowiedzi anielskie, kołysze się nad głowami tłumu, jak las szemrzący).

WIESZCZ.
(w czasie Podniesienia).

Oto się spełnia ofiara...
Pan dzieli między Ucznie Chleb i złote Wino...
Oto Ciało przebite, zdroje Krwi zeń płyną —
Krew ta duchn mi żywej, bol pryska, jak mara...
Czuję... powraca potęga...

Skrzydła u ramion pióry orlemi szeleszczą...
Przebijam mrok przyszłości swą źrenicą
wieszczą,
źrenicą, co w wieczność sięga...
Panie!... Oto tu granica,
gdzie patrzą sobie w oczy Stwórca i natura;
zachwyt mię niesie, jak gromowa chmura,
z której ma paść błyskawica!
Drżę... drżę... Czekam... Kadzideł dymy się
rozwiały...
Jeszcze chwila ostatnia, błysk, powieki
drgnienie!...
Panie...
Nie jestem godzien...
Panie!...
Szat Twych lśnienie
oślepia mnie!...
Wzrok wyżarł piorun Twojej chwały

(Nad tłumem duch unosi się Chrystus Przemieniony. Widmo Krzyża płynie nad Nim i rozsiewa złoty, olśniewający blask... Wielki szloch zachwytu, wicher uniesienia zerwał się z warg bezcielesnych).

PRZEOR.

Sursum corda!

ANIOŁOWIE.

Habemus ad Dominum.

(Msza trwa dalej... Modły stają się coraz żarliwsze, westchnienia głębsze i boleśniejsze... I oto w głuchy poszmer zbiorowej modlitwy padają nagle słowa o brzmieniu ponurem, jak garście ziemi w rozwarty grób, na świeżą trumnę):

PRZEOR.

REQUIESCANT IN PACE.

(Nawą kościelną przebiega dreszcz potężnego, pełnego łez westchnienia).

ANIOŁOWIE.

Amen!

PRZEOR.

Pater, et Filius, et Spiritus Sanctus.

ANIOŁOWIE.

Amen!

(Rozlegają się chóry Anielskie, błagające Pana Zastępów o spokój dusz mężnych, o chwałę niebieską dla bohaterów).

WIESZCZ.
(przy akompanjamencie organów)

Panie!... Otom Ci wyznał grzechy tego
plemienia.
Zapomnij grzechów ziemskich, daj łaskę
odkupienia.
Przez krew, przez łzy, przez mękę tej
Rzeczypospolitej
przez groby jej obrońców — zapal wolności
świty!
W imieniu zmarłych tłumu, w imieniu ruin
ja, Cień wieczyście żywy, błagam Cię za
żywymi:
przez krew, przez łzy, przez mękę tej
Rzeczypospolitej,
przez groby jej obrońców — zapal wolności
świty!...
Uspokój dusze święte, co nawet w Twojem
niebie
patrzą się z utęsknieniem, patrzą się poza siebie!
Przez krew, przez łzy, przez mękę tej
Rzeczypospolitej,
przez groby jej obrońców — zapal wolności
świty!

(Z nawy kościelnej wychodzą zwolna postacie znane, postacie najukochańsze sercu polskiemu. Jan Sobieski, Stanisław Żółkiewski, Stefan Czarniecki, Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski, książę Józef, Piotr Wysocki, Romuald Traugutt i wielu innych, otaczają wieszcza i klękają z nim razem u stóp patrzącej ku nim Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polskiej).

CHÓR.

O Matko, Matko święta, Królowo ukochana,
modłami Twemi łaskę dziś wyproś nam u Pana,
przez krew, przez łzy, przez mękę tej
Rzeczypospolitej
przez groby jej obrońców — zapal wolności świty!

ninie górno-włoskiej, i ilustrują je podobiznami cesarza Karola i generała v. Belowa. „Svenska Dagbladet“ tak kończy swój artykuł:

Włochy w ciągu najbliższych tygodni będą zmuszone poprzestać na własnych tylko siłach, które szybko topnieją, jeśli zważyć, że mniej więcej piąta część sił ludzkich i artylerji wpadła w ręce nieprzyjacielskie. Jedynym ratunkiem kraju byłoby zawarcie natychmiastowego pokoju, na to jednak śruba koalicyjna jest, jak się zdaje, zbyt mocno nakręcona.

Wołania o pomoc.

Genewa, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Prasa paryska otrzymuje z Rzymu wprost rozpaczliwe nawoływania o pomoc. Doniesienia korespondentów rzymskich malują przygotowania niemiecko-austrjackie jako wprost niesłychane.

„Matin“ pisze, **że Francja tylko w tym wypadku będzie mogła okazać pomoc, o którą wzywają Włochy, jeżeli anglicy obejmą dalszą część frontu francuskiego.**

Włosi pocieszają się.

Berlin, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Że prasa nacjonalistyczna włoska stara się utrzymać kraj w nieświadomości rzeczy, dowodzą głosy dzienników z dnia 27 b. m.

„Idea Nazionale“ twierdzi, że według zgodnych doniesień z frontu silny opór i przygotowania Cadorny osiągnęły najlepsze wyniki. Według „Adriatico“, wdarcie się nieprzyjaciół nie naruszyło w niczem żywego organizmu obrony narodowej.

„Perseveranza“ wychwala pozycje od Monte Maggiore do Monte Santo, jako główne punkty obronne. Dowództwo najwyższe — pisze dziennik — postanowiło stawić opór na tej linji, jako znacznie silniejszej. Przedarcie się wroga na północ od Cividale było krokiem fałszywym. Pomimo znacznych sił, nie złamie on obrony zewnętrznej. Ogólne położenie strategiczne pozostaje bez zmiany.

Ten sam dziennik pisze nazajutrz: Atak nieprzyjacielski został obecnie powstrzymany.

„Corriere della Sera“ pisze, że nieprzyjaciel miał nadzieję wywołania zapomocą powodzeń wojennych oczekiwanej z niecierpliwością we Włoszech rewolucji, a conajmniej—rozległej demoralizacji w kraju. To obliczenie polityczne zawiodło jednak.

„Popolo d'Italia“ oświadcza: Ofensywa austrjacko-niemiecka jest skutkiem bezczynności rosyjskiej. Jesteśmy tak pewni dzielności naszej armji i jej siły moralnej, że nawet gdyby centrum lub prawe skrzydło musiało się ugiąć, nie będzie to miało jakichkolwiek dalszych następstw.

„Osservatore Romano“ wywodzi: Dzisiaj naszym największym obowiązkiem jest sumienne i stanowcze spełnienie zadań dobrych obywateli.

Lugano, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Ag. Stefaniego donosi z Rzymu:

Omawiając sytuację wojenną, „Tribuna“ pisze:

Wierzymy i czujemy, że nasi wrogowie czynią rozpaczliwe wysiłki i wygrywają prawdopodobnie ostatnie swe atuty. Bitwa, przechodząca od jednej operacji do drugiej i mogąca się rozwinąć na równinie Friulijskiej, jest bitwą nietylko włoską, lecz może stać się decydującą bitwą całej koalicji.

Lugano, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki tessyńskie ogłaszają następującą urzędową depeszę z Rzymu:

Ludność włoska przyjmuje wiadomości z frontu z wielkim smutkiem, ale zarazem spokojnie. Panuje nadzieja, że kierownictwo armji zdoła, dzięki pomyślnie przeprowadzonemu odwrotowi, uratować wojska nad środkowem i dolnem Isonzem.

O karę śmierci.

Sztokholm, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

„Rabocziaja Gazeta“ donosi, **że Kierenski zabronił aż do dalszego rozporządzenia rozciągania prawa o karze śmierci na front bojowy.**

Na morzu.

Berlin, 31 października.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Jedna z łodzi podwodnych, pozostająca pod komendą kapitana - porucznika Hashagena, zatopiła na oceanie Atlantyckim i w kanale La Manche 32.000 ton. M. in. zatopiono uzbrojony parowiec angielski „Madura“, 4.484 ton, ładowny w części lokomotywami, oraz 4 inne uzbrojone parowce angielskie, z tych jeden wystrzelony z szeregu eskorty.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronicy 6-ej.

Warszawa.

Z okazji setnej rocznicy powstania Instytutu Głuchoniemych

Setna rocznica powstania Instytutu głuchoniemych i ociemniałych dała okazję przypomnieć społeczeństwu naszemu niedolę i ucisk, na jaki narażane były te nieszczęśliwe, pozbawione możności reagowania jednostki.

Poniżej przytaczamy wiersz, zamieszczony w erze wolnościowej 1905 roku w jednem z najbardziej poczytnych pism humorystycznych, a charakteryzujący w dostatecznej mierze czasy panowania dyrektora Błagowieszczeńskiego w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych.

„W „Warszawskim Dnewniku“,

Frazesów bez liku
Wylawszy, jak gdyby z wód toni,
W cytaty i fakty
Uzbrojon — i w akty,
Pan Błagowieszczenskij się broni“.

„— Instytut mój — gada —
To zakład nielada,
W nim ślepy się uczy i głuchy;
W nim może i niemy
Przebywać bez tremy,
Gdy dobre wprowadzą go duchy“.

„Tam wszystko w porządku,
W każdziutkim zakątku,
Tam wszystko się dzieje najlepiej.
Jeżeli zechcemy,
Poświadczy to niemy,
Opowie, co widzi tam — ślepy“.

„Nie było tak błogo,
(Nie dziwi nikogo)
Gdy polak sprawował tam rządy;
Dziś — szczerze przyznajem,
Instytut jest rajem,
Choć inny w nim system i prądy“.

„Polskiego języka
Nauka utyka,
To prawda, lecz wartoż to biadać?
Wszak nawet kaleka,
Gdy chce wyjść na człeka,
Rosyjski powinien posiadać“.

„Zasłużył się Zieniec
W tym względzie na wieniec,
Gdy wydał ruszczenia raz hasła,
Pan Błagowieszczenskij
Ma żywot męczeński,
Bo dmucha, by skra ta nie zgasła“.

***

„W „Warszawskim Dnewniku“,
Przy gromkim okrzyku
Wciąż piórem szermując ze stali,
Uzbrojon w dowody,
Od stopy do brody,
Pan Błagowieszczenskij się chwali“.

„Że doktór on świetny,
Pedagog szlachetny,
Jest świadectw wylicznych moc cała;
Wie kraj to, stolica,
I tak zagranica
Raz w „Düna-Zeitungu“ pisała.

„O cny dyrektorze,
W zapale, w ferworze
Palnąłeś głupstwo, jak widzę:
Bo „Zeitung“ ten — „Düna“,
Co ciebie wspomina,
Nie gdzieś zagranicą, lecz... w Rydze“.

„Lecz mniejsza już o to,
Przyznajem z ochotą,
Żeś sławny pedagog, chwat z chwatów, —
Dla większej zaś sławy
Należy z Warszawy
Do innych wyjechać gdzie światów“.

Takich, jak pan Błagowieszczenskij, było więcej w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych, — wszelkiego rodzaju męty i szumowiny rosyjskie u nas zajmowały stanowiska odpowiedzialne, jako wychowawcy młodzieży. K.

Ludowcy o poborze rekruta.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie ogólne Koła Warszawskiego Zjednoczenia ludowego. Obrady zagaił ks. Bogacki, który też im przewodniczył. P. A. Piątkowski, jako pierwszy referent, rozwinął program polityczny tej grupy. Zadaniem Zjednoczenia jest przedewszystkiem dbałość o dobro ogółu, a dopiero w drugim rzędzie o interes drobnego rolnika. O interesach tych wypadnie mówić w przyszłym sejmie, w którym poszczególne grupy narodu walczyć będą o swoje własne interesy, poza dobrem ogólnem.

Lud polski — aczkolwiek trzymany przez rosjan w ciemnocie — nie stracił umiłowania wolności narodu i kraju i obecnie już rozwija się po wsiach ruch potężny.

Dalej p. Piątkowski wyjaśnił, że Zjednoczenie za pierwszy postulat uznaje stworzenie silnej armji, gdyż straciliśmy już wiele z powodu naszej złej polityki, braku armji i dlatego, że nie pamiętaliśmy, iż nikt wolności nie otrzymał z łaski, ani nie wygrał jej na loterji, że narody wywalczać je musiały krwią synów własnych. Świadome tego Zjednoczenie w adresie do Rady Regencyjnej, jako jedyny postulat, wskazało jak najrychlejszy pobór do wojska.

Jeden z obecnych wyraził obawę, że ogłoszenie poboru wywarłoby złe wrażenie na lud wiejski. W odpowiedzi p. Biernacki zapewniał, iż pracując wśród ludu, nie podziela tych obaw.

Inteligencja miejska wiele mówi i kłóci się ustawicznie, lud zaś gotów jest do pracy nad odbudowaniem państwa. Lud wierzy w swoje siły, chociaż dotychczas mało o niego dbano i trzymano go w ciemnocie. Pamięta jednak o tych, którzy nad nim pracowali i za to w rosyjskich kazamatach gnili. I lud ten z ochotą pójdzie na wezwanie rządu polskiego do wojska w obronie Ojczyzny.

Dr. Wernic w dłuższem przemówieniu dowodził, że od lat 200 niczego się nie nauczyliśmy. Wówczas nie chciano silnej armji i obecnie jej nie posiadamy, chociaż z powodu jej braku Polska upadła. Rozumiał to Henryk Dąbrowski i dlatego stworzył legjony, aby wśród młodzieży podtrzymywać ducha wojskowego. Pod jego hasłem powstanie obecnie organizacja, mająca na celu wyrabianie tego ducha pod kierunkiem oficerów, a pod opieką rządu.

Dr. Wernic wspomniał o Piłsudskim, który miał wielkie zasługi, ale zmazał je wniesieniem polityki do armji, wśród której, na wzór rosyjski, zaczęły powstawać zgubne rady żołnierskie. Chybiła także P. O. W., gdyż powstała pod pięknem hasłem przygotowywania młodzieży do służenia Ojczyźnie z orężem w ręku — ale hasło to, pod wpływem Piłsudskiego, wypaczyła.

P. Piątkowski raz jeszcze wzywał do rychłego stworzenia silnej armji, która może zaważyć na szalach wojny i przestrzegał przed niebezpieczeństwem anarchji, jaka narodowi grozi po zawarciu pokoju z Rosją, gdy powrócą zrewoltowani i zdemoralizowani żołnierze polacy.

Prezes Zjednoczenia, włościanin Sadlak, zapewnia, że mylnem jest mniemanie, jakoby lud nie poszedł do wojska, przeciwnie, on czeka na wezwanie, on gotów jest każdej chwili spełnić swój obowiązek i walczyć w obronie Ojczyzny. Bo lud, mimo wszelkie wrogie zakusy, wytrwał dzielnie. Prześladowano jego język i religję na Podlasiu, on przecież polskim pozostał. Ale zaniedbany dotychczas, czeka, aby mu dano oświaty kaganiec, czeka na wezwanie do wspólnej pracy nad odrodzeniem kraju.

Wszystkie przemówienia, wzywające do ogłoszenia poboru do wojska przez Radę Regencyjną, oklaskiwali gorąco starcy, młodzież i kobiety.

Jubileusz działacza społecznego.

Świat rzemieślniczy warszawski obchodzi dziś 25-letni jubileusz działalności społecznej jednego z najruchliwszych działaczów na polu ekonomiczno-społecznem p. Józefa Rzętkowskiego.

P. Rzętkowski przez długie lata był starszym zgromadzenia piwowarów warszawskich. Następnie dał się poznać jako współpracownik wychodzącej pod redakcją Aleksandra Makowieckiego „Gazety rzemieślniczo-przemysłowej“, której redakcję objął niebawem.

Później redagował „Przegląd spółdzielczy“, organ komisji spółdzielczej przy Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu. W gazecie tej wydrukował szereg artykułów z dziedziny kooperacji kredytowej.

Jubilat był jednym z inicjatorów powstania u nas Towarzystwa popierania drobnego przemysłu i handlu. W towarzystwie tem piastował urząd wiceprezesa, a następnie prezesa sekcji IV rzemieślniczej.

P. Rzętkowski był założycielem 3-go Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla rzemieślników chrześcijan, gdzie spełniał obowiązki prezesa a ostatecznie członka rady tegoż Towarzystwa.

Jako prezes komisji współdzielczej p. Rzętkowski w najtrudniejszych warunkach politycznych w naszym kraju, kiedy rząd carski nie dopuszczał prawie żadnych liczniejszych zgromadzeń, węsząc w nich podkład polityczny, urządzał zjazdy spółek kredytowych, które odbywały się w miastach prowincjonalnych, Płocku, Włocławku, Częstochowie i Radomiu.

W stolicy można było urządzić dopiero zjazd tegoroczny. Jubilat był pierwszym prezesem rady banku towarzystw spółdzielczych. Jako wiceprezes Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu, p. Rzętkowski zagaił pierwszy w naszym kraju zjazd rzemieślniczy w Warszawie, a mianowicie zjazd szewców w lipcu r. 1912.

Obecnie bierze on bardzo czynny udział w pracach komisji do zbadania stanu rzemiosł w naszym kraju.

Jako jeden z 12 założycieli projektowanego centralnego Towarzystwa rzemieślniczego wypracowuje on w komisji statut i regulamin przyszłej instytucji.

Pomimo tylu różnorodnych obowiązków p. Rzętkowski poświęca czas swój i pracę i na polu filantropijnem i pełni obowiązki prezesa przytułku dla rzemieślników i robotników fabrycznych przy ulicy Młynarskiej. Wszechstronną pracę jubilata dziś wieczorem uczci sekcja IV rzemieślnicza Towarzystwa popierania drobnego przemysłu i handlu uroczystem posiedzeniem.

Z Rady Regencyjnej.

W poniedziałek delegacja warszawskiego Koła Zjednoczenia ludowego złożyła Radzie Regencyjnej adres hołdowniczy, oraz prośbę o jak najrychlejsze ogłoszenie prawa o poborze rekruta.

Deputację przyjął członek Rady Józef Ostrowski.

Wiec w Filharmonji.

Na niedzielę w południe zapowiedziano w sali Filharmonji wiec, na którym ma być poddana pod głosowanie rezolucja, żądająca stworzenia silnej armji polskiej i zarządzenia jak najrychlejszego poboru do służby wojskowej.

Adresy do Rady Regencyjnej.

W wielu Stowarzyszeniach społecznych przygotowano już adresy hołdownicze do Rady Regencyjnej.

Z inspekcji szkolnej.

Inspekcja szkolna miasta stoł. Warszawy rozesłała do szkół prywatnych do wypełnienia szematy (A i B). Szkoły, które dotąd szematów nie otrzymały wskutek niezameldowania swoich adresów, winny się w tej sprawie zwrócić do biura inspekcji (Al. Ujazdowskie 41). Szematy wypełnione winny być zwrócone najpóźniej 15 listopada r. b. Inspekcja zwraca równocześnie uwagę, że w szemacie B zaszła omyłka. Wszędzie zamiast 1/VIII, powinno być 1/IX.

Z powodu amnestji.

Dyrekcja więzienia centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej zajęta jest obecnie wprowadzeniem w czyn ogłoszonej amnestji. Przedewszystkiem rozpoczęto przegląd dokumentów osób aresztowanych, które już odsiadują więzienie, w celu natychmiastowego ich uwolnienia, o ile odpowiadają warunkom amnestji.

Po ukończeniu tej pracy będą przeglądane akta tych, którzy zostali skazani na karę do 3 miesięcy więzienia i jeszcze nie zaczęli jej odsiadywać; ci będą zupełnie zwolnieni.

Z kolei przejrzane będą akta skazanych na dłuższe więzienie, którzy zachowują się dotychczas nienagannie. Akta tych ostatnich, razem z prośbami o uwolnienie, zostaną przesłane gen.-gubernatorowi do ostatecznej decyzji.

Inteligentni rzemieślnicy.

Do warszawskiego cechu mydlarzy świeżo zapisało się trzech chemików, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe.

Szkoła zawodowa.

W cechu cukierników zebrano już z górą 5000 marek na założenie szkoły zawodowej. Ustawę jej już opracowano. W tych dniach będzie ona złożona władzom do zalegalizowania.

Z Tow. hygienicznego.

Dalszy ciąg referatu i dyskusji o najpilniejszych zadaniach m. Warszawy odbędzie się w d. 3 listopada r. b., t. j. w sobotę o godz. 7-ej wieczorem. Omawiane będą sprawy i wnioski w sprawie Wielkiej Warszawy i zabudowywania miasta, hygjeny ulic i usuwania odpadków domowych, mianowicie zaś palenia śmieci, oraz o inwestycjach miejskich.

Ofiara ogrodników.

Towarzystwo ogrodnicze warszawskie ofiarowało na rzecz instytucyj filantropijnych naszej stolicy przeszło tysiąc pudów różnych warzyw, jako to ziemniaków, brukwi, kapusty, oraz cebuli, wyprodukowanych w majątku Mory, będącym własnością Towarzystwa.

Wyzysk.

Mimo, że w handlu hurtowym cena jaj w ostatnich dniach znacznie spadła, to jednak w sklepikach spożywczych podniesiono ją w ciągu dnia wczorajszego o 10 fenigów na sztuce, t. j. do 50 fen.

Wobec wyzysku ludność uboższa jest bezbronna.

Buty pracowników miejskich.

Prezydent miasta przypomniał w ostatnim rozkazie dziennym pracownikom, którzy otrzymują odzież i obuwie na koszt miasta, że przedmioty te stanowią bezwzględną własność magistratu i że przy otrzymywaniu nowych pracownicy obowiązani są zwrócić stare w takim stanie, w jakim się w danej chwili znajdują, odnośnym wydziałom, które prześlą je następnie do naprawy lub przeróbki.

Każdy pracownik, opuszczający posadę w magistracie, obowiązany jest zwrócić odzież lub obuwie.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Zofja Kondratowiczówna.

W poniedziałek 29 b. m. złożono na miejscu wiecz. spocz. w Wilnie, na Rosie, zwłoki ś. p. Zofji Kondratowiczówny, wnuczki Syrokomli, zmarłej w sobotę, 27 b. m., po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Niechaj jej ziemia lekką będzie.

Edward Ignacy Miller, b. uczeń szkoły handlowej kupieckiej, lat 20, zmarł 28 b. m. Nabożeństwo żałobne w czwartek 1 listopada w kościele św. Jana Bożego o godz. 9 rano, eksportacja z kaplicy tegoż kościoła na Powązki o godz. 3 po poł.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przybyło zaledwie 31 radnych. Otworzył posiedzenie o godz. 6 m. 50 wiceprzewodniczący p. St. Jarociński w asystencji radnych inż. Klocmana i Praszkiera.

Po odczytaniu i zaakceptowaniu protokułu z posiedzenia poniedziałkowego, przystąpiono do rozpraw nad budżetem Wydziału budownictwa, który zreferował radny Szwejcer.

W dyskusji zabierali głos radni: Gralak, ks. Albrech, Holenderski, Rżewski, Praszker, Hertz, dr. Konic, Szybiłło i Lichtenstein, oraz radca budowlany dr. Ranck i ławnik Ziegler.

W końcu zatwierdzono budżet Wydziału budownictwa w wpływach w sumie 6,9000 marek i w wydatkach w sumie 842,400 mk., czyli przewyżka wydatków wynosi 835,500 mk.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskami, zgłoszonymi podczas dyskusji nad budżetem Wydziału budownictwa, poczem posiedzenie zamknięto o godz. 9 m. 10 wieczorem.

Jubileusz Reformacji.

Z powodu przypadającej 400-letniej rocznicy Reformacji, odbyły się w tutejszych świątyniach ewangielickich uroczyste nabożeństwa.

W świątyni pod wezwaniem św. Trójcy, przy Nowym Rynku, wczoraj o godzinie wpół do dziesiątej odprawił nabożeństwo w języku niemieckim pastor Gundlach, przyczem wygłosił w tymże języku kazanie, oraz udzielił wiernym Komunji św.

O godzinie 12 w południe pastor dr. Lewandowski odprawił nabożeństwo dla ewangielików narodowości polskiej, również z Komunją św. i wygłosił wielce patrjotyczne kazanie.

Kaznodzieja jako motto swej nauki wziął „List do Effezów", rozdz. IV wiersz 7—16. „Chrystus jest głową, a wierni kościoła—członkami".

Streściwszy historję Reformacji w Polsce za czasów panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, kaznodzieja zaznaczył, iż Reformacja w owych czasach znacznie wzbogacała literaturę polską.

W końcu swej nauki, mówca dowodził, iż ewangielicy winni być nietylko gorliwymi wyznawcami swej religji, lecz również dobrymi synami Matki-Polski. Ewangielicy polscy mają tylko jedną ojczyznę — Polskę.

O godzinie 7 wieczorem odbył się w świątyni koncert chórów: męskiego i chóru chłopców, organu i orkiestry. Wykonano trzy utwory: 1) chorał „Silna twierdza" wedle Mar. Lutro, 2) arję z Oratorjum „Mesjasz"—Haendla i 3) tegoż kompozytora „Psalm setny". Świątynia była przepełnoną po brzegi.

W świątyni św. Jana przy ul. Sienkiewicza, uroczystości rozpoczęły się jeszcze onegdaj nabożeństwem, które o godz. 10 rano odprawił pastor superintendent Angerstein. Na nabożeństwie tem było kilka tysięcy dziatwy i młodzieży szkolnej, do której pastor Angerstein wygłosił kazanie, wziąwszy jako motto ewangelję św. Mateusza rozdz. XIII wiersz 1—18 „O miłości Jezusa do dzieci". Kaznodzieja mówił o pracach Lutra dla szkół i o znaczeniu jego katechizmów dla nauki.

Następnie czworo dziatwy z czterech początkowych szkół miejskich deklamowało wierszowany życiorys Lutra.

Wczoraj uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10 i pół rano. Przed uroczystością odbyła się bardzo podniosła uroczystość zasadzenia pamiątkowego dębu w pośrodku rondla przed świątynią, oraz postawienia pamiątkowego kamienia z odpowiednim napisem. Dąb posadził ogrodnik Bahr, a pierwszego rzutu ziemi pod korzenie dokonał pastor superintendent Angerstein, poczem kolejno sypali ziemię pastorzy, członkowie kolegjum i różni delegaci, przyczem wygłoszo wiele krótkich sentencji, aforyzmów i wotów.

Na wieży puzoniści odegrali fanfarę, a chóry kościelne wykonały okoliczno ściowe utwory religijne, poczem z wieży odezwały się dzwony. Duchowieństwo udało się następnie do wnętrza świątyni i odprawiło uroczyste nabożeństwo. Pastor superintendent Angerstein przemawiał z ambony, wziąwszy jako motto: „List do Żydów", rodz. X wiersz 32—39, a kazał „O znaczeniu Reformacji w życiu Lutra, w życiu Kościoła i w życiu obecnem".

Po nabożeństwie zjednoczone chóry obu parafji wykonały hymn „Te Deum laudamus".

Nabożeństwo wieczorne o godzinie 6-ej odprawił pastor Dietrich w języku polskim.

Dziś o godz. 10-ej w dalszym ciągu uroczystości odprawione będzie przez pastora superintendenta Angersteina nabożeństwo, zaś o godz. 5 popoł. odbędzie się w świątyni koncert religijny.

Z Magistratu.

Pierwszy burmistrz, inż. Skulski, wyjechał do Warszawy w celu wzięcia udziału w naradzie w kwestjach węglowych.

Posiedzenie magistratu odbędzie się, zamiast w dniu dzisiejszym, dopiero jutro; posiedzenie wydziału budowlanego odbędzie się również jutro.

Z komisji R. M.

Jutro po południu odbędzie się posiedzenie komisji pracy przy Radzie Miejskiej.

Podatek repartycyjny.

Komisje, w ilości 6, powołane przez magistrat do wymiaru podatku repartycyjnego, ukończą swe prace w drugiej połowie listodada, poczem niezwłocznie płatnicy tego podatku otrzymają odpowiednie nakazy płatnicze.

Kasa chorych dla pracowników miejskich.

Wyłoniona w swoim czasie przez magistrat komisja dla opracowania statutu kasy chorych dla urzędników, pracowników i robotników miejskich ukończyła już swe prace. Statut ten przedstawiony zostanie do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu magistratu.

Wydawanie zapomóg.

Od 1-go kwietnia do 1-go listopada 1917 r. delegacja niesienia pomocy biednym wydała wsparć pieniężnych na ogólną sumę 1,490,794 mk. W pierwszym tygodniu tego okresu wydano 59.264 mk., w 30-ym zaś tygodniu—40,138 m. Zmniejszenie wsparć w 30-ym tygodniu objaśnia się tem, że z jednej strony przeprowadzono ścisłą kontrolę osób, otrzymujących wsparcia, z drugiej zaś—wyjazdem z Łodzi części ubogiej ludności; 31-szy zaś tydzień tego okresu wykazuje wydatek na wsparcia 65,180 mk. Zwiększenie to objaśnia się wydawaniem w tym tygodniu wsparć pieniężnych na węgiel (25,000 m.). Takie wsparcia węglowe wydawane są w trzech okresach po 25,000 mk.

Z inspektoratu szkolnego.

Kancelarja łódzkiego inspektoratu szkolnego okręgowego od soboty, 3-go listopada mieścić się będzie przy ul. Południowej 8 w lokalu, zajmowanym dotychczas przez wydział szkolny.

Szkoła dla terminatorów.

Szkoła dla terminatorów, na którą z początkiem roku szkolnego zapisało się 60 uczniów, obecnie liczy już 120; liczba ta prawdopodobnie jeszcze wzrośnie, bo stale napływają nowe podania o przyjęcie.

Bezpłatne pomoce naukowe.

Komisja zakupów przy wydziale szkolnictwa zakończyła rozdawnictwo podręczników dla biednej dziatwy szkół początkowych miejskich. Rozdano 15,000 egzemplarzy. Komisja zamierza zwrócić się do kierowników szkół ludowych z wezwaniem, aby zbędne podręczniki z lat poprzednich składali w składnicy (Długa 29), skąd będą mogły być wydawane potrzebującym. Składnica przyjmować też będzie książki podniszczone do oprawy i prasowania. W ten sposób można będzie obdzielić podręcznikami prawie całą ubogą dziatwę bez przekroczenia budżetu. Od 1 listopada aż do zawiadomienia składnica otwarta będzie tylko 2 razy tygodniowo: we wtorki i piątki od 3-ej do 5-ej.

Rozdawnictwo zeszytów w normie kwartalnej (po 2 i pół tuzina na oddział) rozpocznie się w piątek dnia 9-go listopada.

Pomoce naukowe, jak mapy, globusy i t. p. nie będą mogły być wydawane przed końcem listopada. Map poszczególnych części świata komisja na wniosek komisji inwentarzowej, postanowiła nie wydawać, natomiast każda szkoła zostanie zaopatrzona w mapy półkuli o dostatecznie dużych rozmiarach. Wyjątek stanowić mają szkoły 2 klasowe.

Statystyka mieszkań.

W związku z projektem zabudowania miasta wydział budowlany przy magistracie przeprowadza statystykę liczby domów i mieszkań.

W sprawie powyższej wydział budowlany roześle do właścicieli nieruchomości kwestjonarjusz, w którym interpelowani podać winni ilość mieszkań, mieszczących się w piwnicach, na parterze, na I, II, III, IV i V piętrze, jak również na strychu, bądź to w budynkach frontowych, bądź też w oficynach.

Kwestjonarjusz winni wypełnić właściciele, lub zarządzający domami, zaś w przeciągu 14 dni od otrzymania ma on być zwrócony do odpowiedniego uczątku policyjnego.

Nowe legitymacje na chleb.

Wobec tego, że legitymacje na chleb, wydane na 12 okresów już się kończą, poczynając od 64 okresu, rozpocznie się wydawanie nowych legitymacji białych dla osób niezrzeszonych i żółtych dla członków kooperatyw i odbywać się będzie wyłącznie w uczątkach wydawania kart na chleb. Nowe legitymacje ważne będą, nie jak dotychczasowe, na 12 okresów, lecz na 30.

O nazwy ulic.

Jeden z czytelników pisma naszego słusznie zwraca uwagę, iż pomimo to, że od lat trzech kraj nasz pozbył się ciemięzcy rosyjskiego, w mieście naszem tłuką się jeszcze ślady po nim, których pozbyć się dotąd nie kwapimy.

Mamy w mieście ulice Ekaterynburskie, Włodzimierskie, Aleksandryjskie, Konstantynowskie, Petersburskie, Olgińskie, mamy wreszcie ulice z nazwami osób, które nie odznaczyły się ani dla kraju, ani dla narodu, ani nawet dla miasta naszego niczem choćby tylko pożytecznem, chyba tylko jednem tem, iż, dorobiwszy się na robotniku naszym majątku, w rezultacie majątku tego nietylko pożytecznie użyć, lecz nawet w ręku swym utrzymać nie potrafiły.

Do tej kategorji nazw ulic zaliczyć należy: Pasaż Meyera, Pas. Szulca, ulica Milsza, Pfeifra, Groszanga i dziesiątki innych.

Po co nam takie pamiątki—pyta autor—i słusznie proponuje, aby nazwy takich ulic jaknajprędzej spolszczone zostały i otrzymały nazwy odpowiednie do ducha języka naszego, a zrozumiałe dla ludu polskiego.

Polecamy tę kwestję uwadze naszej Rady Miejskiej.

Sprzedaż ziemniaków.

Od dnia jutrzejszego wydział zaprowiantowania miasta sprzedawać będzie na swych placach ziemniaki po 17 m. 60 f. za korzec.

Za branie łapówek.

Za branie łapówek wydział zdrowotności publicznej przy magistracie wydalił kilku pracowników z oddziału przewozu chorych. Postanowienie to podane zostało do wiadomości wszystkim oddziałom kamery dezynfekcyjnej z uwagą, że jeżeli w dalszym ciągu powtórzą się wypadki podobne winni będą surowo karani.

Otwarcie „Swietlicy".

W połowie listopada r. b. łódzkie żydowskie Tow. ochrony kobiet (Andrzeja 16) w lokalu własnym otwiera „Świetlicę".

Samotnym kobietom i dziewczętom, które z braku światła i opału nie mogą wykonywać u siebie w domu przyjętej roboty, bądź to ręcznej, lub też piśmiennej, oddana tam będzie do dyspozycji ogrzana i oświetlona sala, gdzie będą mogły przebywać od godz. 8 rano do 7 wiecz. Szwaczki i krawcowe mogą sprowadzać ze sobą maszyny. Każdej osobie oddaną zostanie szafeczka do zamknięcia dla przechowywania potrzebnych przyborów. Za minimalną opłatą wydawany będzie trzy razy dziennie gorący napój. Zapisy przyjmuje się już od 4 listopada r. b. od godz. 11 do 1 po poł.

Odczyt Leo Betmonta.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej 18 znany publicysta i doskonały prelegent, Leo Belmont, wygłosi odczyt p. t. „Tajemniczy romans, czyli miłość z poza grobu". Tematem tego ciekawego odczytu będzie zagadnienie istnienia stosunków nieustannych dwu światów, oraz idei związku i solidarności żywych i umarłych. Do rozwinięcia tematu tego posłuży L. Belmontowi powieść Knuta Hamsuna „Misterje", oraz upiór Gustawa z „Dziadów" Mickiewiczowskich. Nie ulega kwestji, że zarówno osoba prelegenta, jak i sam temat odczytu wywołują duże zainteresowanie śród publiczności. Bilety nabywać można w sali Koncertowej.

Teatr Polski.

Dziś popołudniu o godz. 3-ej teatr wznawia dawno niegranego „Kordjana" Słowackiego, który zawsze ściągał do Teatru Polskiego tłumy publiczności. Piękne dekoracje, nowe kostjumy historyczne wywierają na publiczności ogromne wrażenie. W roli tytułowej występuje p. Wiktor Brzgański. Ceny popularne.

Dziś wieczorem i w dni następne do niedzieli włącznie dzieło Mickiewicza „Dziady".

REPERTUAR.

Czwartek, dn. 1 listopada o godz. 3-ej po poł. po cen popul. „Kordjan", dram. w 7 odsłonach J. Słowackiego. — Wieczorem o godzinie 7 i pół „Dziady".

Piątek, dn. 2 listopada o godz 7 i pół wiecz. „Dziady".

Sobota, dn. 3 list. o godz. 3-ej po poł. po cenach najniższych dla młodzieży „Tadeusz Kościuszko", dramat historyczny w 5 akt, (7 odsł.) Zofji Wojnarowskiej.

Niedziela, dn. 4 list. o godz. 3 po poł. po cenach popul. „Kordjan". — Wieczorem o godzinie 7 i pół „Dziady".

Ł. O. S.

Najbliższy koncert symfoniczny Ł. O. S. odbędzie się pod dyrekcją Br. Szulca w poniedziałek, dnia 5-go listopada r. b. W koncercie bierze udział słynny zagranicą skrzypek Józef Wolffsthal, który odegra z towarzyszeniem orkiestry koncerty skrzypcowe Czajkowskiego i Paganiniego.

W niedzielę, dn. 4 listopada r. b., o godz. 4-ej po poł. będzie miał miejsce w sali koncertowej czwarty z rzędu koncert popularny dla młodzieży. Dyrygować będzie p. Br. Szulc, jako solista wystąpi łodzianin p. G. Teszner, który odegra swą własną kompozycję p. t. „Rapsodja polska", zaś p. Halpern wygłosi pogadankę, której tematem będzie życie i twórczość Fr. Chopina. Bilety na oba koncerty są do nabycia przy kasie Ł. O. S. (skład obrazów G. Restel Piotrkowska 84).

Wieczór żywego słowa i pieśni.

Dnia 8-go listopada w sali koncertowej (Dzielna 18) odbędzie się wieczór żywego słowa i pieśni ze współudziałem znakomitego artysty dramatycznego teatrów warszawskich p. Józefa Węgrzyna, oraz śpiewaczki p-ny Ady Makówny i pianistki p-ni Zofji Librecht-Makow. Wieczór ten niezawodnie wzbudzi w naszem mieście znaczne zainteresowanie. Bilety są do nabycia w czytelni „Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 18.

Oszczędzanie światła.

Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę tych czytelników naszych, którzy posiadają u siebie elektryczność, że przez stosowanie lampek właściwej siły i tylko pierwszorzędnych fabryk, mogą osiągnąć w budżecie domowym znaczne oszczędności.

Należy tylko wszędzie tam, gdzie palą się lampki o większej ilości świec, jak 16-tu, to jest 25, 32, 50 i wyżej zmienić na nowe lampki „Wotan G" (z gazem), które wskutek minimalnego zużycia prądu i największej stosunkowo wydajności światła, zyskały sobie szybko w całym kraju należyte uznanie i zastosowanie.

Lampki te wielkości 25, 40, 60, 75 i 100 watów posiadają wszystkie zalety, jakie winna posiadać doskonała lampka elektryczna.

Kradzież mydła.

W nocy z wtorku na środę przy ulicy Wschodniej 28 niewykryci dotychczas złoczyńcy przebili mur, graniczący ze sklepem Dawida Lindzena i skradli stamtąd mydła, świec i innych przedmiotów za kilka tysięcy marek.

Wykrycie jaskini złodziejskiej.

Wczoraj policja otrzymała wiadomość, że w mieszkania Pakuły przy ul. Łagiewnickiej 4 odbywa się narada złodziejska. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu, aresztowano 10 złodziejów, karanych już kilkakrotnie. W mieszkaniu również znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży.

Samobójstwo.

W celu samobójczym, w mieszkaniu swego znajomego przy ul. Leśnej 1, otruła się sublimatem 21-letnia Marja L. zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 4. Desperatce pierwszej pomocy udzielił lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem w stanie bardzo ciężkim odwiózł ją do szpitala im. małż. Poznańskich.

Z sądów.

Dobrane towarzystwo.

Znowu jedna ze spraw, która uderza, jako dowód niskiego poziomu moralnego naszych wyrostków.

Na ławie oskarżonych zasiadło 6 małoletnich przestępców: 15-letni Zygmunt Małczyński, już karany 3 miesiącami więzienia za kradzież, prócz tem uciekinier z domu poprawczego; 15-letni Zygmunt Kamiński, 13-letni Wiktor Błotnicki, 17-letni Józef Müller, 15-letni Zygmunt Grabacz i 16-letni Feliks Błotnicki.

Akt oskarżenia zarzucał im, że operując bandą, wykonali następujące kradzieże: 27 lipca r. b. krawcowej Elizie Brzozowskiej skradli różne części garderoby ogólnej wartości 1125 mk.; policjantowi Janowi Surowiakowi 18 królików; wreszcie niejakiej p. Andrzejczakowej wynieśli garderoby damskiej za przeszło 200 mk. Wszystkie kradzieże wykonane zostały z włamaniem, względnie w porze nocnej.

Aresztowany w swoim czasie Małczyński zeznał, że wszyscy współoskarżeni kradli z nim razem. Na tej zasadzie zamknięto pod klucz wymienionych wyżej członców.

Na rozprawie Małczyński oświadczył, że kradzieże wykonał jedynie razem z Müllerem. Inni chłopcy nic o tem nie wiedzą. Jego poprzednie zeznanie było fałszywe. Współwinny Müller upił go w swoim czasie i namówił do oskarżenia niewinnych.

Reszta podsądnych, na czele z Müllerem kategorycznie zaprzecza, jakoby brali udział w zarzucanych im kradzieżach.

Prokurator wierzył w pierwotne zeznanie Małczyńskiego i wnosił dla: Małczyńskiego o 8 miesięcy, Kamińskiego o 5 miesięcy, Błotnickiego o 4 mies., Müllera o 3 mies., Grabarza o 5 miesięcy i dla Feliksa Błotnickiego o 7 miesięcy więzienia.

Sąd jednak uznał, że pierwotne zeznanie Małczyńskiego nie może wystarczyć do skazania 5 chłopców i skazał jedynie Małczyńskiego na 6 miesięcy więzienia, zamieniając karę na umieszczenie w domu poprawczym.

Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Ogłoszenie.

Meldunek ochotników do Wojska Polskiego.

Wobec ogłoszonego na dzień 26 listopada b. r. przeglądu wojskowo-lekarskiego ochotników do Wojska Polskiego—Wzywam tych wszystkich, którzy zgłosili się już do Wojska i zostali wciągnięci na listę ochotników, by zameldowali się osobiście w Głównym Urzędzie Zaciągu w Łodzi, Aleja Tadeusza Kościuszki 1 (dawniej ul. Spacerowa) w ciągu soboty 3 b. m. w godzinach 9—1 i 3—7 wiecz.

Zgłosić się mają także ci, którzy do przeglądu w dniu 22 maja b. r. nie stanęli.

porucznik Wąsowicz mp.
kierownik G. U. Z.

PABJANICE.

Kronika Pabjanicka.

Z magistratu. Magistrat postanowił urządzić gospodę dla włóczęgów i żebraków przechodnich przez nasze miasto, aby po przenocowaniu i wydezynfekowaniu mogli dalej iść w drogę. Gospoda wspomniana mieścić się będzie przy ul. Garncarskiej.

Mają węgiel. Magistrat przekazał w tych dniach szkołom i instytucjom miejskim odpowiednią ilość węgla i drzewa na nadchodzący okres zimowy.

Podatek majątkowo-dochodowy. Rozkładadanie podatku majątkowo-dochodowego zostało już ukończone i w czasie najbliższym mieszkańcy otrzymają wezwanie do wpłacenia takowego do kasy miejskiej.

Wydział zdrowotności publicznej. Jak nam komunikują, w miejskich zakładach kąpielowych zdezynfekowano i wykąpano 35 więźniów, 35 żebraków i 120 osób cywilnych, oraz zdezynfekowano i oczyszczono 20 mieszkań, w zakładach kąpielowych firmy „Krusche i Ender" wykąpało się 555 osób, w „mykwie" 400 osób.

Osobiste. Nadburmistrz naszego miasta p. inż. Orłowski wyjechał wczoraj w sprawach miejskich do Warszawy na kilka dni.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 31 października wieczorem:

We **Flandrji** i pod **Chemin des Dames** toczy się akcja artyleryjska o zmiennej sile.

Na **wschodzie** nie wydarzyło się nic szczególnego.

We **Włoszech** toczą się pomyślne walki w nizinie Tagliamento.

Liczba jeńców podniosła się do przeszło 120,000, zaś zdobyczy do z górą 1000 dział.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 31 października:

Armja sprzymierzona marszałka polnego arcyksięcia Eugenjusza wdarła się planowo w góry źródeł Tagliamento i na równinę wenecką.

Na innych widowniach wojny nie wydarzyło się nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Rzym, 31 października. (Tel. wł.). Główna kwatera donosi 30 października:

W ciągu dnia wczorajszego kontynuowaliśmy wycofywanie wojsk naszych. Dokonane przez nas burzenie mostów na Isonzo, oraz skuteczna działalność naszych oddziałów osłaniających zwolniły ofenzywę nieprzyjacielską. Kawalerja nasza nawiązała kontakt z przedniemi strażami nieprzyjaciela.

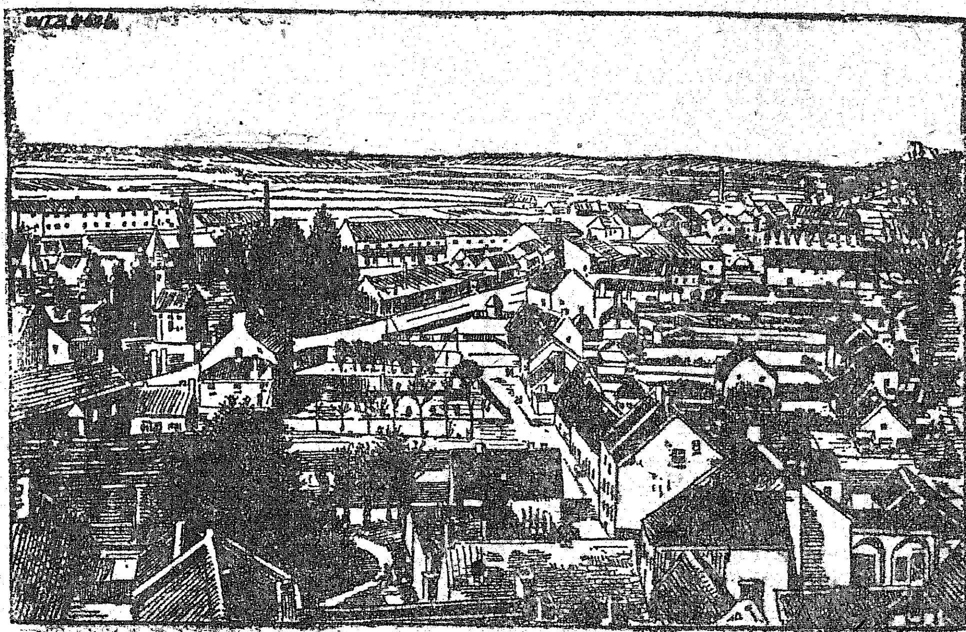
Fałszywa wiadomość.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — „Germania" pisze: Niektóre pisma doniosły wczoraj wieczorem, iż hr. Hertling odmówił przyjęcia stanowiska kanclerza Rzeszy. Wiadomość ta jest fałszywą. Raczej prowadzone są w różnych kierunkach rokowania. Wyłoniły się przytem różne poglądy, na podstawie których przypuścić można, iż zostanie osiągnięty wynik zadawalniający, przyczem hr. Hertling obejmie zapewne stanowisko kanclerza Rzeszy, oraz prezesa ministrów.

przedsięwzięły środki w celu pokrzyżowania planów bolszewików. Rząd będzie miał wszędzie w pogotowiu wojsko, aby energicznie zwalczyć wszelkie powstanie, mogące przybrać charakter kontrrewolucji.

Z Izby gmin.

Londyn, 31 paźdz. (T. wł.) Uzasadniają projekt kredytu w wysokości 400 miljonów f. szt., Bonar Law powiedział: Kredyty dostarczą sumy potrzebnej do pierwszego tygodnia mies. stycznia. Od początku roku budżetowego do 29 października przeciętne wydatki dzienne wynosiły 6,648,000 funtów, wskutek czego prowizorjum budżetowe zostało przekroczone o 1,237,000 funtów. Nadwyżka wydatków na wojsko i flotę wyniosła 590,009 funtów, na różne wydziały służbowe 306,000, na zaliczki dla koalicji i dominiów 341,000 f. "Cieszę się", ciągnął dalej Bonar Law: „iż mam okazję oznajmić, jak wysoce nietylko Anglja, lecz wszystkie rządy koalicji miały możność ocenienia szlachetnego sposobu, w jaki rząd Stanów Zjednoczonych użyczył swego poparcia przy zakupach w tym kraju. Było to publiczną tajemnicą, iż, dopóki Ameryka nie podjęła wojny, sposób finansowania naszych tamtejszych zakupów, oraz sprawa kursu wekslowego, były zagadnieniami nietylko poważnemi, lecz niemal niemożliwemi do rozwiązania. Ogólna przewyżka wydatków w ciągu pół roku wojny wyniosła 43 i pół miljona funtów, to zn. 139,000 funtów dziennie. Sprawę zdobycia większych zasobów pieniężnych w drodze opodatkowania zbadano, lecz wypadła ona ujemnie. Niemal cała nadwyżka wydatków przypada na ministerjum wojny.



Z walk we Flandrji.

W ciężkich walkach na froncie belgijsko - francuskim połączone siły zachodnich przeciwników państw środkowo - europejskich ponosić muszą niesłychane ofiary, by uzyskać jakikolwiek, choćby chwilowy sukces.

Każde miasteczko, każdą wieś zdobywać trzeba zosobna, a każdą piędź ziemi—zraszać potokami krwi.

Ilustracja nasza przedstawia wieś Lys we Flandrji, o którą w ubiegłą niedzielę toczyły się zacięte walki. Z kwitnącej osady, dzięki „przyjacielskim" bombom i granatom, pozostały dziś tylko gruzy.

Rosja pod presją koalicji.

Sztokholm, 31 października. (T. wł.). Korespondent „Vissische Ztg." komunikuje: W dn. 20 października u Tereszczenki stawili się posłowie: Buchanan, Noullens i Carlotti, którzy oznajmili, iż Londyn, Paryż i Rzym obecnie jak i przedtem uważają za konieczne dalsze prowadzenie wojny. Następnie posłowie zakomunikowali ministrowi spraw zagranicznych, że zamierzona konferencja paryska, ma składać się jedynie z przedstawicieli rządów, oraz że zatem osoby obce (miano na myśli przedstawiciela rady, Skobelewa) nie będą mogli być dopuszczeni. Tereszczenko poprosił owych trzech posłów o złożenie piśmiennego oświadczenia.

22 października zjawił się Buchanan u Kiereńskiego. Zakomunikował on Kiereńskiemu, że sprzymierzeńcy obstają przy swych oświadczeniach i że generałowie Ruzski i Brusiłow na wielkiem zebraniu sfer mieszczańskich, odbytem w Moskwie pod przewodnictwem Rodzianki, grozili otwarcie wojną domową na wypadek, gdyby rząd Kiereńskiego zechciał użyć zamierzonej konferencji paryskiej za kładkę do rokowań pokojowych. 26 października Skobelew został wezwany do posła amerykańskiego, który wystąpił w roli życzliwego pośrednika. Poseł nalegał usilnie na Skobelewa, by odwiódł radę robotników i żołnierzy od zamiaru udzielania znanych jej dyrektyw dla Paryża. Brak jeszcze odpowiedzi rady w tej sprawie.

Rezolucja oficerów rosyjskich.

Bazylea, 31 paźdz. (T. wł.) Biuro Havasa donosi z Petersburga: Oficerowie garnizonu petersburskiego zwołali zebranie dla omówienia obecnej sytuacji oficerów w armji. Po długich debatach powzięto rezolucję, w której oficerowie oświadczają, iż w istocie niema ani armji ani autorytetu dowódców, wskutek czego armja nie potrafi obronić kraju. „Jesteśmy zdania", powiedziano dalej: „iż nadeszła chwila, iż należy to oznajmić publicznie, ażeby nikt nie łudził się i nie oddawał się iluzjom.

W obawie wystąpienia bolszewików.

Kopenhaga, 31 paźdz. (T. wł.) Wedlug doniesienia Pet. Agen. Telegr., krążą w Petersburgu wieści, iż na dzień 2 listopada bolszewicy szykują jakąś wielką manifestację. Rząd, oraz inne partje

Oburzenie na Rosję.

Wiedeń, 31 paźdz. (T. wł.).— "Zeit" donosi z Lugano: „Corriere della Sera" komunikuje, iż w Londynie panuje wielkie oburzenie na Rosję, której ofiarą padły obecnie Włochy.

Nowa afera we Francji.

Bazylea, 31 październik. (T. wł.).— Agencja Havasa donosi z Petersburga: „Action Française" komunikuje, iż afera Lenon Desauches'a pod względem doniosłości swej dorównywa aferze Bolo, a nawet ją przewyższa. Desauches wydatkował na rachunek Niemiec 20 miljonów, z czego 10 miljonów na kupno dziennika. Zachodzi pytanie, co stało się z resztą pieniędzy.

Panika we Włoszech.

Wiedeń, 31 października. (T. wł.).— „Wiener Allg. Ztg." donosi z Lugano: W prowincjach włoskich—Treviso, Vicenza i Padua panuje wielkie wzburzenie. Na dworcach kolejowych w Padwie i Vicenzy tłoczą się tysiące ludzi, oczekujących na możność wyjazdu.

Przerwa w komunikacji.

Bern, 31 paźdz. (T. wł.) Szwajcarska agencja telegraficzna donosi: Wskutek zamknięcia granicy, został ruch całkowicie wstrzymany i ruch kolejowy pomiędzy Włochami i Szwajcarją. Od poniedziałku nie nadchodzą tu również dzienniki francuskie i włoskie.

Zatopienie okrętu.

Paryż, 31 paźdz. (T. wł.) „Temps" donosi z Marsylji, iż tuniski okręt pocztowy „Masca" został zatopiony.

Z frontów.

Berlin, 31 października. (W. A. T.).

Podczas gdy we Włoszech nieustanny pochód zwycięski sprzymierzeńców przybiera planowany przebieg, niemiecka armja we Flandrji zadała anglikom w dniu 30 października ciężką i krwawą klęskę. W ostatnim tygodniu przerwy pomiędzy poszczególnymi dniami wielkich walk znacznie zmalały. Po ciężkiem załamaniu się angielsko-francuskich ataków masowych w dniu 22 października, jak również i 26 tegoż miesiąca, w dniu 30, po najpotężniejszym ogniu przygotowawczym artylerji i długotrwającej kanonadzie huraganowej, rozpoczął się atak angielski przeciwko frontowi od lasu Houthoulster aż do kanału Hollebecke. Pomimo dżdżystej pogody nieprzyjaciel rzucał poprzez błotniste piaski wyrw od granatów przeciwko frontowi niemieckiemu tłumne masy piechoty, za któremi dążyły gęste rezerwy. Wściekłość ataku skierowana była głównie na Passchendale. Tutaj też wojskom szturmującym powiodło się przedarcie poprzez miejscowość tę. W gorących i zaciekłych zapasach wojska niemieckie zdołały jednak w kontrataku odebrać przeciwnikowi utraconą miejscowość.

W cofających się szeregach anglików, grzęznących w błocie, ogień niszczący artylerji niemieckiej i karabinów maszynowych czynił straszliwe spustoszenia. Mimo to jednak anglicy znów przeszli do ataków przeciwko frontowi niemieckiemu. Wszystkie usiłowania ich spełzły jednakże na niczem, przyczyniając im jedynie bardzo dotkliwe straty.

Natarcia, przedsiębrane z obu stron Ypern—Menin, po większej części były tłumione przez artylerję niemiecką już w zarodku samym. W wielu miejscach, nie zdołały one przekroczyć nawet pierwszej fazy przygotowawczej, albo załamywały się w celnym ogniu obronnym. O godz. 12 w poł. nastąpił silny atak na Poelkapelle, który został całkowicie odparty. Wieczorem jednak po godz. 5 ej przeciwnik ponowił swe ataki na froncie od Poelkapelle aż do wschodu od Zoonebecke. W wściekłych walkach, pomimo rozrzutnego nakładu sił nieprzyjaciela, wszystkie ataki jego zostały przez niemców odparte.

Wieczorem tego krwawego dla anglików dnia zbiorowiska żołnierskie pod Poelkapelle zostały rozproszone przez koncentryczny ogień artylerji niemieckiej. Jedynym sukcesem angielskich wysiłków rozpaczliwych okazało się opanowanie nieznacznego wgłębienia linji niemieckiej, na zachodzie od Passchendale, które w najdalej idącem wgięciu nie przenosi 350 metrów. W nocy ograniczyli się anglicy do silnego ognia działowego. Miasta Roulers i Dixmuiden chwilami znajdowały pod silnem ostrzeliwaniem.

W Artois i na południe od St. Quentin miejscami znacznie wzmagał się ogień działowy francuzów.

Na północnym wschodzie od Artois na froncie bojowym w przeciągu dnia całego trwał ogień artyleryjski, który koło wieczora pod Braye i Cerny wzmógł się znacznie i trwał aż do zmroku.

Również i na wschodzie od Mozy w ciągu przedpołudnia ogień armatni przybrał znaczne rozmiary. Zamierzony atak francuski nie zdołał się rozwinąć w niemieckim ogniu niszczącym. W okolicach Ornet koło wieczora, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, francuzi przedsięwzięli atak w lesie Chaume. Załamanie się on jednak w ogniu karabinów maszynowych i granatów ręcznych.

Podczas ataku niemieckiego w lesie Chaume w dniu 29 października, prócz ogłoszonej już liczby jeńców, zdobyto również 24 karabiny maszynowe.

Dział ekonomiczny.

W sprawie polityki leśnej.

Wyszła broszura p. Z. Ludkiewicza, jako odbitka z „Ziemianina“: „W sprawie przyszłej naszej polityki leśnej“. Obchodzi nas ta kwestja nie dlatego, jak chce autor, że wszyscy jesteśmy miłośnikami lasu, lecz dlatego jak to w Nr. 298 naszego pisma zaznaczyliśmy, że całość lasów polskich jest majątkiem narodowym. W naszym artykule przytoczyliśmy za p. Skarzyńskim, że w r. 1909 na powierzchni 22 miljonów morgów Królestwa było około 4 miljonów morgów lasów a podług „Rocznika statystycznego“ w r. 1911 miało być 4,25 miljona morgów, nie zupełnie jasno w „Roczniku“ rozdzielonych. Podług Wakara w r. 1912 było 2,2 miljona dziesięcin a licząc dziesięcinę 1.95 morga, otrzymamy 4,3 miljona morgów, t. j. tyle, ile mówi „Rocznik statystyczny“. Jednakże podział u Wakara jest zupełnie inny:

Lasów skarbowych, apanażowych, państwowych i donacyjnych 34,6% — 76.089 dziesięcin, t. j. 1½ milj. morgów.

Własność dworska, włościańska i miast 65.4% — 1.445.723 dziesięcin, t. j. 2,8 milj. morgów. Prostujemy zatem nasze dane w art. p. t. „Lasy“ co do podziału, którýśmy opierali mylnie na „Roczniku statystycznym“, nie ulega bowiem wątpliwości, iż lasów rządowych było ogółem tylko 1½ milj. morgów a prywatnych 2,8 miljona. Tymczasem w „Roczniku“ własność prywatna komunalna i gminna jest podzielona:

Własność prywatna	1.042.243
" gmin i gromad	231.869
" pozostała (miast i miasteczek)	482.288
	1.756.400 morg.

czyli mniej o cały miljon morgów, co przez p. E. Strassburgera powinno być wyjaśnione. Nieścisłość w statystyce prowadzi do mylnych wniosków a badacze tylko na dokładnej statystyce opierać się mogą. Z tego wynika, iż własność rządowa lasów nie 2½ lecz tylko 1½ miljarda marek może być warta a w ten sposób własność prywatna jest o cały miljard wyższa!

Pan Ludkiewicz w swoim szkicu chce spojrzeć na las z punktu widzenia analizy ekonomicznej i uważa, zupełnie słusznie, produkcję leśną jako gałęź pomocniczą gospodarstwa rolnego, dającą oprócz zysków z cięć dojrzałych, materjały drzewne na potrzeby gospodarstwa, ściółki i t. p. Pod względem ilości lasu wogóle, szczególniej obecnie, jak już dowiedliśmy, stoimy na jednem z miejsc ostatnich (20% na hektarze przestrzeni) zarówno jest w stosunku do ilości na jednego mieszkańca (0,193 hek.), gdy importujący drzewo zachód daje cyfry wyższe:

Hiszpanja	0,27	na mieszkańca
Francja	0,24	"
Niemcy	0,23	"

O eksporcie zatem drzewa od nas mowy być nie może w przyszłości, dewastacji leśnej w majątkach prywatnych należy położyć koniec i dlatego w bilansie handlowym przyszłej Polski liczyć się trzeba z importem drzewa do nas w znacznej ilości.

Autor w swej pracy wskazuje, że lasy wymagają mało starań a stanowią bądź co bądź rodzaj niewysoko rentującej kasy oszczędności. W „zadaniach do spełnienia“ mówi p. L. że nie zwiększanie przestrzeni leśnych będzie pierwszem naszem zadaniem w zakresie krajowej gospodarki leśnej, lecz odnowienie drzewostanów na przestrzeniach dawniejszych a potem dążenie do powiększania lasów skarbowych i komunalnych, oraz szeroko pojęte popieranie prywatnej produkcji leśnej.

Nie zupełnie jasnem jest życzenie autora co do stworzenia dobrych cen na materjały drzewne. Jeżeli dąży on do zupełnej wolności prywatnych gospodarstw leśnych, to proteguje dużą podaż i konkurencję, którym nie zapobiegnie droższy import drzewa z zagranicy, bo ten import będzie osłabiony eksportem dowolnym i podług nas zupełnie ekonomicznie nieusprawiedliwionym.

Jedna jest tylko zasada wyraźna. Zupełny zakaz na lat dziesiątki wywozu drzewa z Polski za granicę. Zastosowanie ścisłe ochrony leśnej tak w lasach państwowych jak i prywatnych, oraz ścisła statystyka urzędowa corocznego zapotrzebowania krajowego, które uzupełniać się winno systematycznym importem.

Monopol państwowy drzewny w Polsce byłyby najlepszym lekarstwem na mizerne zalesienie naszego kraju. Lasy — to majątek narodowy ogólny, o który dbać trzeba, a protegowana przez p. Ludkiewicza samowola prywatna w leśnictwie i zaspokojenie apetytów własności wielkiej na cele nieprodukcyjne jest zamachem na całość narodowego majątku.

Vester.

(e) **Nowa francuska pożyczka.** W komisji budżetowej francuskiej Izby minister Klotz przedstawił wobec senatorów i deputowanych plan nowej pożyczki wojennej. Płynność gotówki pozwala obecnie na zamienienie pewnej ilości długów wiszących na zobowiązania długoterminowe. Wysokość pożyczki będzie wynosić 10 miljardów franków, zaś stopa procentowa — 4. Pożyczce tej będą przysługiwać takie prawa i względy, jak wiecznym rentom. Postanowiono utworzyć kapitał umorzający pożyczkę; do kapitału tego będzie się miesięcznie przekazywać 30 mil. fr. Również uchwalono, że 5% renta będzie przyjmowana jako środek płatniczy przy podpisywaniu nowej pożyczki wojennej po kursie — 87½%.

(e) **Japończycy — na Uralu.** Według doniesienia „Agence économique et financière“, grupa japońskich finansistów pertraktuje z rosyjskimi przedstawicielami uralskiego przemysłu górniczego w sprawie nabycia większej ilości akcyj południowo-rosyjskich kopalń.

(e) **Wydział wojenny niemieckich gospodarzy rolnych** wypowiedział się zasadniczo przeciw państwowemu monopolowi zbożowemu, uważając, że w ten sposób podrożałoby jeszcze bardziej mąka i chleb.

(e) **Wiadomości finansowe z Rosji.** Z końcem sierpnia emitowano nowe akcje następujących towarzystw:

„Moskiewskiego towarzystwa akcyjnego dla handlu futrami“ na sumę 6 mil. rubli.

„Rosyjskiego towarzystwa budowy okrętów“ na sumę 10 milj. rb.

„Towarzystwa akcyjnego mikołajewskich fabryk i warsztatów okrętowych“ na sumę 14 milj. rb.

„Towarzystwa akcyjnego petersburskich zakładów metalowych“ na sumę 6 mil. rb.

(e) **Rosyjscy kolejarze.** Zjazd rosyjskich kolejarzy wśród różnych żądań przedstawionych rządowi zażądał miesięcznej pensji dla niefachowego kolejarza w sumie 285 rb.

(e) **„Bank Kwilecki i Spółka“** w Poznaniu, który podwyższył kapitał na 11.280.000 marek rozdzielił 8% (r. z. — 7%) dywidendy. Depozyty wynoszą obecnie 3 milj. marek.

(e) **Przyszłoroczną produkcję cukru na wyspie Kubie** oblicza się na 70 milj. cetnarów (tegoroczna — 60 milj. cetnarów).

Giełda petersburska.

(„Nowoje Wremja“ Nr. 14883 z d. 11 października).

Tendencja na giełdzie z każdym dniem się polepsza, ogromny popyt na papiery wszelkich gatunków i kursy ulegają zwyżce zarówno w papierach dywidendowych jak i pożyczek państwowych. Szczególnem zainteresowaniem cieszyły się akcje banków Azowsko-Dońskiego i Wołgo-Kamskiego. Z grupy metalurgicznej ruch był akcjami, biełorzeckiemi, isetskiemi, malcewskiemi, szuwałowskiemi i parwianeckimi. Z naftowemi akcjami nieco ciszej wobec wiadomości o prawdopodobnych strajkach w Baku.

4% Renta państwowa	81½
4½% Pożyczka 1905 r.	136
4½% " kolejowa 1916 r.	84½
4½% " szlachecka	76½
I Pożyczka premjowa	915
II "	690
Pożyczka premj. szlacehcka	585
4½% oblig. m. Petersburga	88½
Listy zastawne bessarabskie	81
" " wileńskie	91
" " kijowskie	82
" " moskiewskie	86
" " niżegorodzkie	84½
" " połtawskie	83
" " tulskie	80½
" " charkowskie	85
" " chersońskie	80½
" " jarosławskie	84
" " tyfliskie	93
Akcje bankowe Azowsko-Dońskie	825
" " Rusko-Azjatyckie	665
" " Rusko - angielskie	575
" " Wołgo-Kamskie	1400
" " międzynarodowe	865
" " przemysłowe	550
" " ruskie dla handlu zewn.	800
" " sybirskie	835
" " zjednoczone	460
" " handlowe	480
" " dyskont. - pożyczkowe	830
" " prywatne	320
" " Junker	625
" " russko-francuskie	470
Naftowe zakłady Baku	1630
" N. Kawkaz	435
" Kaspijskie	585
" Bałachały	170
" Lianozow	305
" Mantaszew	280
" Russkaja Neft	378
" Nobel — udziały	53300
" " akcje	2735
" Petrol	164
" Ter-Akopow	240
" Groznienska Neft	303
" Oil	44
" Embe	16
Cementownie Asserin-Staryj	425
" Głuchoozersk	205
" Żelazo cement	130
" Moskiewsko - cement	325
" Union	325
" Wołyń	85
Metalurg. i mechan. Ajwaz	180
" Baranowsk	190
" Bogosłowsk	480
" Becker	67
" Briańsk	302
" Pet. bud. wag.	134
" Hartmann	378
" Donieck-Jurjew.	490
" Kołomna	320
" Kolczugin	605
" Lessner	178
" Malcew	443
" Mołot	155
" Petersb. Metal.	223
" Nikop. - Mariup.	298
" Pastuchow	233
" Putiłow	135
" Ruskie Bałtyck.	227
" Parwianec	232
" Sormowo	291
" Budowy okrętów	175
" Sulin	272
" Taganrog	240
" Tulskie Patrony	725
" Petersb. Phoenix	167
" Thilmans	165
" Szuwałow	340
" Werch-Isetsk	795
" Bromley	170
Akcje rozmaitych fabr.—Sałolin	448
" Salomas	670
" Celluloza	400
" Łapszyn	235
" Prowodnik	243
" Treugolnik	713
" Kauczuk	155
" Bogatyr	325
" Alex. Sach.	1490
Akcje złote — Lena	1695
" Russ. przem. złotego	144
" Mongolory	76
" Lena Shares	58
" Kisztymsk Shares	74
Kopalnie węgla—Auerbach	163
" Bokowo-Chrustal	163
" Gruszewski Antracit	183
" Nikolo-Pawdińsk	394
" Kuzmieck	243
Tow. „Rosja“	1500
Tow. „Wołga“	775
Tow. Kaukaz i Merkury	910
Tow. warrantowe petersb.	180
Tow. Wschodnie	587
Tow. transportowe	345
Moskwa—Kazań, akcje kolejowe	705
Kijów—Woroneż "	1018
Wołga—Bugulmin "	220
Rybińskie "	320
Podolskie "	150
Rostow-Władykaukaskie "	2550
Północno-Donieckie "	500
Połud. - Zachodnie "	400
Przedmiejskie "	110
Troickie "	270

GIEŁDY.

Berlin, 31 października. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	313.75	312 25
Danja	230.—	230.50
Szwecja	256.75	257.25
Norwegja	231.25	231.75
Szwajcarja	156.75	157.—
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80.75	81.25
Konstantynopol	20.45	20.55
Madryt	133.50	134.50

Londyn, 29 października.	29/10	26/10
2½% konsole angielskie	56.—	56.25
5% renta rosyjska z 1906 r.	67.75	66.—
4½% renta rosyjska z 1909 r.	55.12	54.87
United States Steel Corporation	102.—	100.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	166 25	164.25
Dyskont prywatny	$4^{25}/_{32}$	$4^{25}/_{32}$
Srebro	41.87	42.12
Weksle na Amsterdam	11.27½	11.22½
Czeki " "	11.—	11.05
Weksle na Paryż	27.87½	27.92½
Czeki " "	27.47½	27.52½
Czeki na Petersburg	354.—	338.50

Amsterdam, 29 października.	29/10	27/10
Czeki na Berlin	31.35	31.40
" " Londyn	10.74	10.77½
" " Paryż	39.35	39.40
" " Wiedeń	20.10	19.60
" " Kopenhagę	77.35	75.50
" " Sztokholm	92.—	90.20
" " Nowy-York	325.—	—.—
" " Szwajcarję	49.50	50.40

Paryż, 29 października.	29/10	27/10
5 proc. pożyczka francuska	88.70	88.70
3 proc. renta francuska	61.25	61.25
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	66.50	67.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	—.—
Bank Paryski	——	—.—
Credit Lyonnais	1150	1155
Akcje kanału suezkiego	4660	4650
" Brianskie	——	——
" Lianozowskie	280	284
" Bakinskie	——	——
" Tulskie	750	764
" Lena Gold	43.—	41.—
" Rio Tinto	1890	1902
" Malcowskie	893	890

Wiedeń, 27 października.	29 10	27/10
Czeki na Berlin	155.75	155.75
" " Amsterdam	491.50	490.—
" " Zurych	244.50	246.55
" " Sofję	128.50	128.50
" " Nowy-York	—.—	—.—
" " Petersburg	325.—	325.—
" " Sztokholm	360.50	360.—

Zurych, 27 października.	29/10	27/10
Wpłaty: na Londyn	21.61	21.65
" " Paryż	79.30	79.30
" " Berlin	62.75	61.40
" " Rzym	57.75	58.10
" " Wiedeń	39.75	38.75
" " Amsterdam	200.—	201.—
" " New-York	4.56	4.56

Nowy-York, 27 października.	29/10	27/10
Weksle na Berlin	—	—
" " Paryż	5.7450	5.73
" " Londyn	4.7150	4.7150
Canadian Pacific	138.50	144.75
Anaconda Copper Mining	62.37	64.37
Srebro	84.75	83.25

Giełda warszawska.

31 października.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	—.— 178.—	—.— —.—	—.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	209.50 —.—	—.— —.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	—.—		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	171.— 170.—	170.50	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	150.—	—.—	
Renta	—.—		
Serje ros.	—.—		

Korony 60.15, 60.10.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
30/X 2 pp.	8,0°	4/5 zachm.		16,6°	
30/X 9 pp.	6,8°	— —		4,5°	
31/X 7 r.	4,0°	5/5 —			

W ubiegłej dobie:

Pochmurno i chłodno.

Zapowiedź na czwartek 1-go listopada:

Chłodno. Zmiana.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenia drobne.

Buchalteryjne kursa Teodora Grossmana, ul. Sienkiewicza 29: Buchalterja połączona z prawem, arytmetyką handlową, biurowością, mk 30.— Świadectwa. Początek 1-go 15-go każdego miesiąca. Zapisy 5—7. 8671—1

Dom gościnny pod Łodzią, z dwoma bilardami i numerami do odstąpienia. Oferty sub „A. F." w admin. „Godz. Polski" w Łodzi. 8780—3-1

Do wynajęcia pokój o dwuch oknach lub 1 pokój o jednym oknie z elektr. ośw. i ogrzew., front, I p. Adres w adm. „Godziny" 87?5—2-2

Do sprzedania granatowy kostjum modny za Mk. 110.— oraz ubranie męskie za Mk. 130.— Wiadomość: Południowa 30, m. 8, front, II piętro. 8793—1

Fortepiany stare kupuje, stroi, przewozi i wynajmuje. Rokicki, Franciszkańska 29 dom Marjawicki. 8517—4-4

J. Karwowska powróciła. Pracownia sukien. Benedykta Nr. 10. 8708—1

Jest do sprzedania garnitur mebli salonowych. Ul. Zakątna № 68, ofic. III piętro. 8754—3-2

Kucharz inteligentny, samotny, w średnim wieku, wykwalifikowany, długoletnia praktyka, świadectwa, poszukuje posady. Włada polskim, niemieckim. Oferty sub „G. T." w adm. „Godziny Polski" w Pabianicach.

Kupię fortepian lub pianino niedrogo. Piotrkowska 66. Wiadomość u stróża. 8802—2-1

Manikurzystka Rózia, która zamieszkiwała przy ul. Sienkiewicza 18, powróciła z Warszawy i mieszka obecnie: Przejazd Nr. 14. II p. front Przyjmuje od 9 do 12 rano i od 2 do 8-ej wiecz. 862?—7-7

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz kasę ogniotrwałą. Piotrkowska 189, m. 9. 8698-8-?

Meble salonik biały, fotele gabinetowe i różne meble sprzedaje. Dzielna 11—25.

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Łódź, Orla 23, stolarania. 8146—15—14

Okazyjnie do sprzedania meble dębowe, gdańskie, dawnej roboty: kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół. Nawrot 23, firma Ij Drozdowski i S-ka. 8798—3-2

Pierwszorzędny krawiec damski, szyje po bajecznie niskich cenach wszelką konfekcję damską oraz roboty futrzane. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska 17, parter. Na zamówienie fasony papierowe i nauka kroju. 8800—3-1

Pokój frontowy umeblowany, z elektrycznem oświetleniem zaraz do wynajęcia. Pańska 42, m. 4. 8795—2-1

Piec żelazny używany wraz z rurami kupię. Wiadomość Piotrkowska 14, u stróża. 8787—1

Poszukiwany jest od zaraz uczciwy chłopiec do domowego i biurowego zajęcia. Zgłaszać się do firmy B-cia Mazur, Południowa 9. 8806—1

Poszukuje się gospodyni z odpowiedniemi kwalifikacjami dla „Uzdrowiska" przy Towarz. Pielęgnowania Chorych. Oferty przyjmuje kancelarja Towarzystwa przy ul. Cegielnianej № 57. 8788—3-1

Potrzebna mamka za dobrym wynagrodzeniem Dzielna 5?, m. 10 8648—3-2

Rolnik młody, energiczny, z 4-o klas. wykształceniem poszukuje posady pisarza, praktykanta rolnego lub podobnej. Łaskawe oferty w admin. „Godz. Polsk" sub „Rolnik" 8?7—2-1

Rolwaga na sprężynach, parokonna i resorka do sprzedania. Marysińska 17. 8732 3-3

Resztki watoliny (tkana wełniana wata) bardzo tanio do nabycia. Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 8513—10 5

Sacharyna w pastylkach i w kryształce Marki Dr. Fahlberga, mydło „Renoma", karty do gry, pasta do podłóg i obuwia dostać można w sklepie, Piotrkowska 98, L. Glück i S-ka. 8702—3-3

Sprzedam z urządzonego kinematografu motor naftowy wraz z urządzeniem gazowem, aparat, latarnie i rolki, motorek na stały prąd $^{110}/_{120}$ wolt, 2 zegary z 1 tablicą, kwas do akumulatorów i instalację. Wiadomość: ul. Franciszkańska № ??, w restauracji. 8790

Skradziono portfel z paszportem, na imię Stanisława Posiadłowicza, wydany w Brzezinach. 8776—1

Uczeń zecerski, nakładacz, nakładaczka potrzebni. Cegielniana 55, drukarnia. 8779—2-1

Zbiór starych monet do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 4, od 11 do 1, u fryzjera. 8747—2-2

Zaoszczędzenia pieniędzy! W męskim, damskim, wojskowym ubiorze i różnym towarze dziury różnego rodzaju nie do poznania sztucznie zostaną zatkane. Mieszka obecnie Benedykta 12, podwórzu. 8658—1

Z powodu śmierci męża, sprzedam warsztat ślusarski. Zgłaszać się: Pańska 8, Trojanowska. 87?6—?-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Romana Kónika, na osob 8 8778—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Walerji Kamińskiej, na osob 7. 8796—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Tomasza Walkowiaka. —1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Tuszynie, gm. Górka, na imię Józefa Kiljana. 87?4—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Kazimiery Drapińskiej, za Nr. 151103. 8781—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany przez Ces.-Niem. Prezydjum Policji w Łodzi, na imię Wolfa Mandela. 8805 1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Chojny na imię Franciszka Jaruszewskiego. 878?—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, i przepustka na rower, na imię Jana Kurowskiego. 8765—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Piotra Sobczaka. 8770—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Górka Pabjanicka, na imię Konstantego Mim 8768—1

80X120 łokci kw. gruntu w Chojnach, pod uprawę kartofli do wydzierżawienia. Wiadomość: Rozwadowska 4, m. 5 I p. od godz. 9 do 11. 8720—2